Nr 84. Kraków, Sroda 13 Kwietnia 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Pojedynczy numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 867.484.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 16. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Dannebeng. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska l. 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Zwołanie Rady państwa.

Kraków, 12 kwietnia.

Urzędowa „Wiener Ztg“ ogłasza pismo cesarskie, zwołujące Radę państwa na wtorek 19 b. m.

Dr Koerber zdecydował się tedy na wyznaczenie terminu dla obrad parlamentu, na który, od dłuższego już czasu, spoglądać zwykł, jak na okaz do wiwisekcyi politycznej przeznaczony. Ten parlament, skazany przez niego na śmierć powolną, drgnął jednak, mimo narkozy, pod skalpelem rządowym, i objawił ruch, zupełnie podobny do tego, jakie objawiają żywe organizmy. Ten objaw zaniepokoił premiera gabinetu. Parlament uczynił odruch, jakgdyby chciał bronić się przed śmiercią, jakgdyby chciał przedłużyć sobie życie. Nie ze strony rządu, lecz ze strony klubu parlamentarnego, wyszła inicyatywa do sanacyi, do wdrożenia akcyi ugodowej czesko-niemieckiej. I stała się rzecz bardzo znamienna: rząd nietylko do tej akcyi się nie przyłączył, lecz przez usta organów swojej przybocznej prasy niedwuznacznie wobec niej bardzo sceptyczne zajął stanowisko.

Gdyby obecny parlament austryacki był tem, czem być powinien i za co tak szumnie się głosi: reprezentacyą ludów, — to zrozumiałby całą doniosłość roli, jaką przy tej sposobności odegrać może. Gdyby Niemcy i Czesi, już nie powiemy, podali sobie ręce, lecz ponad głową rządu zbliżyli się ku sobie i objawili chęć ułożenia bogdaj projektu obopólnego „modus vivendi“, — byłoby to wielkim tryumfem parlamentaryzmu, zwycięstwem idei konstytucyjnej nad samowładczemi zachciankami biurokracyi wiedeńskiej. Własną niemocą trawiony i przez rząd na śmierć skazany parlament, zawołałby: „e pour si muove“, i uratowałby resztki powagi, jaka mu jeszcze z dotychczasowej kampanii pozostała.

Zrozumieć te powinni zarówno Niemcy, jak Czesi. Może im akcya pośrednicząca Koła polskiego nie dogadzać; ale w takim razie niech szukają innego czynnika pośredniczącego, a znajdą go wśród siebie samych. Jeżeli już nie powaga i doniosłość konstytucyi, to po prostu interes ekonomiczny dwóch narodów tensam kraj zamieszkujących, powinien dostateczną być dla nich pobudką do rozpoczęcia poważnej akcyi ugodowej. W przeciwnym razie rozbiją parlament obecny, nie dając najmniejszej gwarancyi, czy nowy będzie od niego lepszy. To rozbicie się akcyi ugodowej, zainicyowanej obecnie przez Koło polskie, równające się rozbiciu parlamentu, byłoby z jednej strony zwycięstwem rządu, z drugiej dalszym objawem dekadencyi konstytucyjnej w Austryi.

Pod tym względem właśnie obudzać musi najbliższa sesya Rady państwa wielkie obawy i małe nadzieje.

Polscy lekarze w walce z hakatą.

W celu bojkotowania lekarzy polskich w miastach i miasteczkach zaboru pruskiego osiedla w nich zarząd hakaty młodszych lekarzy Niemców, którym płaci w pierwszych latach znaczną subwencyę. Kierownicy hakaty wybierają ku temu zwłaszcza takie miasteczka, w których lekarz Polak jest jedynym w miejscu, gdzie więc także ludność niemiecka skazana jest na jego pomoc. Rezultat tego bojkotu był dotychczas rozmaity. W niektórych miejscowościach lekarze niemieccy mimo otrzymywanej subwencyi, która umożliwiała im w pierwszym czasie dla przynęty leczyć nawet darmo, nie zdołali pozyskać szerszej klienteli i wkrótce porzucali niewdzięczne pole działania. W wielu innych atoli wypadkach, tam zwłaszcza, gdzie ludność niemiecka składa się przeważnie z urzędników, wyrządzali lekarzom polskim znaczną szkodę, rząd bowiem zmuszał urzędników, aby odtąd szukali pomocy lekarskiej wyłącznie u takiego „importowanego“ Niemca.

Lekarze Polacy przez dłuższy czas spokojnie znosili ten bojkot. Młodsi z nich, którym odbierał on możność osiedlania się w Księstwie udawali się na Śląsk, gdzie dzięki wysokiemu poziomowi kulturnemu tamtejszego ludu i rozbudzeniu poczucia narodowego w krótkim czasie znaczną zdobywali sobie praktykę i dobre utrzymanie. To znów wywołało wielką zazdrość u lekarzy niemieckich na Śląsku. Nie mogąc pojąć dla czego polski lud śląski tak chętnie garnie się do lekarzy rodaków, wpadli na domysł, że zawdzięczają oni powodzenie swoje także subwencyom ze strony polskiej. Niedawno temu niejaki dr Glovalla ze Śląska twierdził publicznie na posiedzeniu wrocławskiej Izby lekarskiej, że lekarze polscy otrzymują od „Towarzystwa Pomocy naukowej“ względnie z polskiego skarbu narodowego zapomogi dochodzące do 5000 marek rocznie.

Nareszcie wobec bojkotu i takich napaści przebrała się cierpliwość lekarzy polskich. — Wystosowali oni do poznańskiej Izby lekarzy zbiorowe podanie opatrzone przeszło 100 podpisami, tej treści:

„Jest to rzeczą notoryczną, że od kilku lat powołuje się lekarzy do osiedlania w rozmaitych miejscowościach Księstwa Poznańskiego i że takim lekarzom dla umożliwienia im bytu, rząd, względnie Towarzystwo dla wschodnich kresów udziela rocznej subwencyi, za którą nie żąda żadnego ekwiwalentu. Sądzimy, że odpowiednio do ustaw krajowych, wedle których osoby, które pobierają wsparcie z kas publicznych, tracą prawo głosowania przy wyborach, 1) także lekarzy, którzy otrzymują subwencyę z kas publicznych, Wysoka Izba lekarska winna pozbawić prawa głosowania przy wyborach i że 2) podług § 3 ustaw sądu honorowego niegodną dla stanu lekarskiego jest rzeczą, pobierać subwencyę z kas publicznych w celu nierzetelnej konkurencyi wobec kolegów.

Równocześnie lekarze polscy na Śląsku zażądali od wrocławskiej Izby lekarskiej dowodów na twierdzenie, że również pobierają subwencye, a gdy dr Glovalla dowodów takich dostarczyć nie mógł, zarzucili mu publicznie, iż rozsiewa „lekkomyślnie niegodne uczciwego człowieka podejrzenia“.

Sprawa ta wywołała niemałe wrażenie. Prasa hakatystyczna nie posiada się ze złości, żąda wytoczenia lekarzom polskim procesu o obrazę lekarzy niemieckich, a równocześnie podtrzymuje zarzut, że lekarze polscy na Śląsku pobierają subwencye z kasy poznańskiego „Towarzystwa Pomocy naukowej“. Niewątpliwie sprawa ta rozegra się przed kratkami sądowemi.

Dla lekarzy i społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim byłoby to wręcz pożądane. Zarzut Niemców co do „Towarzystwa Pomocy naukowej“ jest zupełnie bezpodstawny. Towarzystwo to wspiera jedynie młodzież polską podczas studyów i to pod warunkiem, że uzyskawszy później stanowisko odpowiednie, udzieloną im na studya subwencyę zwrócą, co też dzieje się bardzo często. Z chwilą ukończenia studyów nie daje atoli stypendystom swoim żadnej dalszej pomocy. Taksamo nieprawdą jest, jakoby lekarze polscy pobierali subwencyę ze skarbu narodowego. Wyświetlenie tej sprawy byłoby więc nawet wręcz koniecznem, już ze względu na „Towarzystwo Pomocy naukowej“, któremu Niemcy, aby uzyskać powód do ewentualnego skonfiskowania milionowego jego majątku, podsuwają bezustannie cele, jakich ono niema. Swoją drogą sprawa ta rzuca nowe światło na walkę Niemców z żywiołem polskim w zaborze pruskim.

Instruktorowie stowarzyszeń przemysłowych.

Przykrego doznaje się uczucia, ilekroć weźmie się do ręki jakiekolwiek sprawozdanie władz centralnych ze specyalnych gałęzi służby publicznej w Austryi. Zawsze i w każdem występują na jaw dwa fakty: po pierwsze wielkie zacofanie naszego kraju na różnych polach organizacyi społecznej i rozwoju wewnętrznego — a powtóre bardzo niedostateczna działalność rządu, ażeby, o ile to leży w jego zakresie działania, przyczynić się do wyrwania kraju z tego smutnego stanu.

Takiegosamego doznaliśmy wrażenia, czytając wydane świeżo pierwsze sprawozdanie instruktorów przemysłowych z ich czynności od wejścia w życie tej instytucyi, t. j. od dnia 1 października 1899 r. do końca grudnia 1902 r. (Bericht der Genossenschafts Instruktoren des k. k. Handels-Ministeriums ueber ihre Amtstaetigkeit in der Zeit vom 1. Oktober 1899 bis 31. Dezember 1902. Wien 1904).

Jak już z daty powyższej widoczne — jest to instytucya najnowsza pomiędzy temi, które są przeznaczone ku współdziałaniu w podniesieniu klasy rękodzielniczej. Publiczność nasza mało z nią jeszcze obeznana. Zdarzają się nieraz nieporozumienia. Spotykaliśmy takich, którzy nie umieli rozróżnić pomiędzy tymi instruktorami a inspektorami przemysłowymi — chociaż zakres działania jednych a drugich jest zupełnie inny. Urzędowa nazwa „Genossenschafts-Instruktoren“ daje także powód do nieporozumień. Jest ona za ogólnikowa. Możnaby z niej wnosić, że zakres działania tych organów państwowych rozciąga się na wszelkie stowarzyszenia wogóle. Tak nie jest — obejmuje on tylko te stowarzyszenia, które w myśl ustawy przemysłowej obowiązkowo dla każdej gałęzi przemysłu niefabrycznego mają istnieć. Owoż ci instruktorowie są organami ministerstwa handlu ku „skutecznemu popieraniu i dalszemu rozwojowi stowarzyszeń przemysłowych“. Zadaniem ich jest: 1) wspierać stowarzyszenia w osiąganiu celów, przekazanych im ustawą przemysłową, w szczególności zaś popierać tworzenie i rozwijanie urządzeń korporacyjnych dla ekonomicznych, humanitarnych i intelektualnych interesów członków stowarzyszenia i przynależnych — i działać na rzecz odpowiedniej celowi organizacyi stowarzyszeń, ich pomocniczych instytucyj i związków — 2) wspierać władze przemysłowe w ich nadzorze nad stowarzyszeniami i w ważniejszych czynnościach organizacyjnych — 3) ministerstwu handlu zdawać sprawę ze swych czynności i spostrzeżeń, dokonywać zarządzonych przez ministerstwo dochodzeń w sprawach stowarzyszeń, a względnie w dochodzeniach tych współdziałać.

Równocześnie z tem rozporządzeniem wydano obszerniejszą instrukcyę, w której objawia się w niektórych paragrafach słabe usiłowanie natchnienia tej instytucyi duchem niebiurokratycznym. Zaraz też przystąpiono do mianowania pierwszych instruktorów, którzy zatem od 1 października 1899 rozpoczęli swą działalność, a mianowicie dwóch dla Czech — po jednemu dla Wiednia, Austryi Dolnej i Moraw i jednego dla zbiorowego okręgu Styrya, Karyntya, Kraina, Tyrol i Vorarlberg. Z Galicyą nie spieszono się. Po zamianowaniu tych sześciu nastąpiła w r. 1900 całoroczna pauza. W r. 1901 zamianowano instruktora dla Austryi Górnej — drugiego dla Moraw — i z końcem roku jednego w Galicyi, lecz nie dla całego kraju, ale wyłącznie dla okręgu Izby handlowej krakowskiej. Wreszcie w kwietniu 1902 zamianowano już drugiego instruktora dla Austryi Górnej. Do chwili, w której to piszemy, dwie trzecie Galicyi są pozbawione instruktora. Dlaczego? Trudno się domyśleć. W każdym razie jest to jednym więcej objawem braku dostatecznej dbałości rządu o potrzeby kraju naszego. Charakterystycznem zaś dla kierunku, jaki rząd tej instytucyi nadaje, jest, że na 10 instruktorów ogółem, mianowano 8 z pomiędzy urzędników politycznych (komisarzy powiatowych) — a tylko dwóch takich, którzy z życiem przemysłowem bezpośrednio mieli styczność, jednego fabrykanta i jednego dyrektora zawodowej szkoły przemysłowej. — A może przecież lepiej było nie od biurka urzędniczego brać tych instruktorów — ale z życia, zwłaszcza z życia przemysłowego albo handlowego. Indywidualność wybitniejsza wyłania się z pod szablonu biurokratycznego — ludziom średniej miary mimo najlepszych chęci będzie o to trudno.

Sprawozdanie — podobnie jak sprawozdania inspektorów przemysłowych — rozpada się na dwie części. Pierwsza zawiera ogólne wiadomości o rozporządzeniach, wydanych w sprawie instruktorów, o stanie personalu, o ilości i rodzaju stowarzyszeń przemysłowych, wraz ze streszczeniem wyników ich sprawozdań i spostrzeżeń. Jest ona opracowana przez centralne biuro, którego kierownikiem jest sekretarz ministeryalny, dr Fuchs. Druga część zawiera sprawozdania każdego z instruktorów, według okręgów. Sprawozdanie instruktora krakowskiego, p. Schoenetta, świadczy o bardzo gorliwem zajęciu się poruczonemi mu sprawami i o dobrem zoryentowaniu się w stosunkach. Wobec krótkiego okresu sprawozdawczego (13 miesięcy) nie mógł oczywiście sprawozdawca zapisać znacznych już osiągniętych rezultatów. Jest to okres przygotowawczy — torowanie sobie drogi ku osiągnięciu wyników poważnych.

Rzecz prosta, że ani ogólnego, ani specyalnego sprawozdania instruktora krakowskiego streszczać tu nie możemy, — zabrałoby to za dużo miejsca, a dla wielu czytelników za mało przedstawia interesu. Podamy więc tylko wiązankę faktów i cyfr, które uzasadnią, cośmy powiedzieli u wstępu, że jest to jeden więcej obraz zacofania naszego kraju.

Od r. 1859 obowiązuje ustawa przemysłowa, która na gruzach dawnych cechów oparła nowe obowiązkowe korporacye. Od r. 1883, więc od 21 lat, obowiązuje ustawa, która jest dalszem rozwinięciem tamtej, wzmocnieniem obowiązkowości korporacyjnej, rozszerzeniem ich zakresu działania. Od r. 1897 wreszcie istnieje ostatnia jej redakcya, zawierająca bardzo ważne postanowienia o tworzeniu związków korporacyjnych na powiaty i kraje i nadająca tym związkom charakter ciał doradczych dla władz przemysłowych, — więc charakter półurzędowy. Jakże nasi rękodzielnicy z tego wszystkiego korzystali?

Oto gdy w Czechach jest stowarzyszeń przemysłowych 2398 — w Austryi górnej 776 — w dolnej bez Wiednia 472 — w Wiedniu samym 131 — na Morawach 501 — to w okręgu krakowskiej Izby handlowej jest ich tylko 225. Ta cyfra sama nic nie mówi — trzeba ją wziąć w relacyi z innemi. We wszystkich okręgach urzędowania instruktorów przemysłowych jest 5298 stowarzyszeń przemysłowych na 207.550 klm² powierzchni, na przeszło 18 milionów ludności i przeszło 789.000 przemysłowców. W okręgu instruktora krakowskiego jest 225 stowarzyszeń na 224.27 klm² powierzchni, na 2,419.288 mieszkańców i na 42.239 przemysłowców. Wypada zatem jedno stowarzyszenie na:

	w Austryi	u nas
powierzchni klm² .	39·1	99·6
mieszkańców . . .	3490	10.752
przemysłowców . .	149	187

Cyfry te mogą odpowiadać strukturze ekonomicznej naszego, tak bardzo mało przemysłowego społeczeństwa. Ale gdy zobaczymy, jak niesłychanie małą jest działalność tych stowarzyszeń przemysłowych w naszym kraju — to już chyba nie ekonomiczna jego struktura będzie temu winna. Wspomnieliśmy — jak ważne jest tworzenie związków korporacyjnych. Jest ich we wszystkich 10 okręgach 67 (z tego w Czechach 18) — w okręgu Izby krakowskiej nie ma ani jednego. Idźmy dalej: Zgromadzeń towarzyszy jest ogółem 2389 — w okręgu naszym 39; wydziałów rozjemczych ogółem 2918 — u nas 20; korporacyjnych kas chorych dla towarzyszy ogółem 824 — u nas 13, dla terminatorów 396 u nas 7! Kas chorych dla majstrów jest ogółem 68 — u nas ani jednej! Udział naszych stowarzyszeń przemysłowych w usiłowaniach nad podniesieniem wiedzy przemysłowej, jest prawie żaden. Prócz kursu dla drukarzy w Krakowie, utworzonego przez korporacyę drukarską, nie ma ani śladu tej działalności. Toż samo można powiedzieć o działalności ich na polu asocyacyi ekonomicznej. Słowem — instruktor nasz zastał przy objęciu urzędu najzupełniejsze zaniedbanie przez stowarzyszenia tych czynności, które są ich najważniejszem, najistotniejszem zadaniem. — Biurokratyczne wypełnienie tego, co ustawa nakazuje, więc utrzymywanie spisu przemysłowców, towarzyszy i uczniów, to najmniejsza część zadań tych stowarzyszeń. To spełniaćby mogła równie dobrze... c. k. policya. To mogło być celem pierwotnego ustawodawstwa przemysłowego. Ale skupienie rękodzielników ku wspólnej akcyi ekonomicznej, humanitarnej i oświatowej — stworzenie istotnej reprezentacyi ich interesów, ten był cel ustaw z r. 1883 i 1897. A z tych zadań u nas ani śladu! I cóż tu pomoże najgorliwszy nawet instruktor?

Ale nie chcemy kończyć tym pesymistycznym pytajnikiem. Są pewne objawy, że zaczyna świtać. Niech się rękodzielnicy nasi przekonają, że ciągłe tylko narzekania nie zastąpią własnej pracy i solidarności asocyacyjnej, niech młodsze i światlejsze między nimi siły dojdą do wpływu i rządów w korporacyach — a lepiej być musi.

Miłe stosunki.

Lwów, 11 kwietnia.

W jednym z powiatów, sąsiadującym z lwowskim, zaszedł wypadek, charakteryzujący w sposób bardzo przykry stosunki, jakie się u nas rozwijają pod wpływem agitacyi ruskich nieprzejednanych.

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

40 (Ciąg dalszy)

Odstąpili ludzie na kilka kroków, by objąć wzrokiem całość, a właśnie księżyc wyjrzał z za chmur i aż oniemieli z radości i dumy, bo krzyż w tem oświetleniu, w nocy, wydawał się bardzo wielkim, i zdawało się, iż swemi ramionami obejmuje całą wieś, pola i lasy.

— Niema w okolicy większego — rzekł ktoś z tłumu, bo było do trzydziestu ludzi.

— Taki, wieki przestoi — chwalił inny.

Malinowy sięgnął do swej torby i wyjął flaszeczkę, a stanąwszy tuż przy krzyżu w głos się przeżegnał.

Uciszyli się obecni, przeżegnali, a Malinowy mówił:

— Żyjemy w ucisku, niedoli i poniżeniu; wrogowie naszej świętej wiary tryumfują nad nami. Zamknęli i odebrali nam nasze świątynie, wypędzili naszych duchownych, ścisnęli nas łańcuchami, nie dopuszczają nas do pociech religijnych... Znosili jednak pierwsi chrześcijanie większe męki i katusze a prześladowania, jednak wytrwali w swej wierze i zwyciężyli w końcu pogaństwo, tak i my pozostajemy wierni, a Bóg da, że przetrwamy prześladowanie i upokorzą się nasi nieprzyjaciele. Widomy znak szczególnej łaski Boskiej jest ten krzyż. Od dwudziestu przeszło lat niszczą i zabraniają nam stawiać Mękę Pańską, a oto stoi wielka i mocna. Wodą święconą z Leżajska, od Cudownego obrazu Matki Przenajświętszej, ja niegodny sługa, dla braku kapłanów, poświęcam ten krzyż.

Zwilżył święconą wodą palce i zrobił znak krzyża na drzewie, mówiąc:

— W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego poświęcam tę Mękę Pańską, na większą chwałę Pana Boga, na pociechę i pożytek wiernych... A was tu obecnych biorę na świadków, iż ta Męka Pańska poświęconą została... A teraz bracia moi zmówmy litanię do Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Uklękli wszyscy i przy bladem świetle księżyca, zasuwanego chmurami od czasu do czasu, wśród głębokiej ciszy nocnej, garstka tych wytrwałych i silnych wiarą modliła się z przejęciem, gorąco, a niepewni jutra, byli pewni zwycięstwa wyznawanej wiary, oblanej krwią, łzami, męką i katuszą.

Miało się ku świtaniu, gdy Malinowy dał znak do rozejścia się i polecił dla niepoznaki, by jedni szli polną drogą, a drudzy prosto ku wsi.

Marcelek na dziw innych pracował nad postawieniem krzyża i dla gorliwości pobożnej, no i dlatego, że Hanuś Wrzosiakówna patrzała, która przyszła ze swym ojcem.

Gdy inni oglądali z podziwem stojący już krzyż, Marcelek zbliżył się nieznacznie do Hanusi, stojącej z Marysią Malinówną, i szepnął, wzdychając:

— Oj, Hanuś, chyba oszaleję bez ciebie.

Spojrzała na niego surowemi oczyma:

— Pomiarkuj się... krzyż stoi, a i tatuś zoczą ciebie.

— Mojaś ty, kiedyż cię ujrzę?

— Odstąp, nie chcę swarów i połajań... w niedzielę idę do kościoła na sumę — dodała cicho i łagodnie, jakby litując się nad jego męką; przysunęła się też bliżej do Marysi Malinównej.

Chciał Marcelek rzec jej jeszcze słów kilka, wtem Malinowy w głos się przeżegnał, więc zanim odszedł, szepnął:

— Będę i ja.

W powrotnej drodze Marysia i Hanusia szły polną drogą, milczały zrazu, chociaż przyjaźniły się ze sobą, wreszcie Maryś:

— A z Marcelkiem jednako?

— To, co i było — westchnęła — ojcowie są mu strasznie przeciwni.

— Dziwny ich upór — wzruszyła Maryś ramionami — parobek z niego roboczy, nie hula, nie pije, wprawdzie nie bogaty, ale i nie ubogi, no, i naszej wiary.

— Tak mówisz ty i inni, ale ojcowie swoje, pytają, z jakiego on gniazda, jak zwał się rodzic jego, natrząsają się, że on Azyat... i różne różności.

— Ano żal mi ciebie, Hanuś, okrutnie, bo pewno serce twe przylgnęło do niego.

— Żeby tak bardzo, to nie... lubię go, bo śmiały i dba o innych, jako było z naszą kompanią pobożną.

— Słyszałam ci o tem od Stacha, no, i mojaś ty... zmógł takiego chłopa, zdusił jak wróbla, a nie wygląda na to.

— Silny on i strasznie zawzięty — chwaliła go z przyjemnością.

— I cóż, Hanuś, — przemówiła po chwili — czy nie masz sposobu na ojców?

— Ani widzę — westchnęła — a tatuś powiadają, że jeśli Marcelek będzie mnie nachodził, odda go w Moskali i zrobi z nim koniec.

— Jakże to? — oburzyła się Maryś — jedynakiem jest, to i bilet biały ma od wojska.

— Tak i jest... ale tatuś mówi, że nadrobi to z wójtem i pisarzem... a oni są ławnikiem.

— Ależ to byłaby niesprawiedliwość — zawołała Maryś tak głośno, że aż obrócili się przodem idący.

— I ja tak myślę — szepnęła Hanuś.

Znów milczały, aż Maryś:

— A on wie o tem?

— Powiada, że gróźb się nie boi i choćby mu przyszło uciec z wojska, to w Ciośnie będzie.

— Hm... waży się on na wielkie rzeczy i pewno nie strzyma.

— Ale, zapaleniec taki... powiada, że albo mi śmierć, albo życie...

— Pewno z tobą dodaje — zaśmiała się Maryś wesoło.

— E, młody on, a takim dowierzać nie można.

— A ty co Hanuś?

— Jak wypadnie; czasem tak, a czasem nie... to zależy...

Do idących podeszła Michałowa Siekierska, pytając:

— A o czem rozmawiacie?

— Tak sobie, o wszystkiem i niczem — odpowiedziała Maryś wymijająco.

— Ciekawość też, co powiedzą strażniki?

— Wiadoma rzecz — zaśmiała się Maryś — będą pomstowali i grozili... ale pop, ten chyba odchoruje.

— O, ten zawzięty i choleryczny, może ściągnąć pomstę na nas.

— Nic nam nie zrobi, — zawołała Maryś.

— Kto go wie?... A na pierwszy ogień wy, bo na waszym gruncie krzyż.

— Honor to dla nas a cierpieć za wiarę słodko jest.

— Idzie burza! — zawołała Hanuś wskazując kłębiące się chmury na wschodzie, rozdzierane błyskawicami.

— Naszego krzyża nie zwali, — dodała Michałowa, nasłuchując wiatru, który rwał borem.

— I nam nic nie zrobi, bo chaty tuż, — zaśmiała się Maryś przyspieszając kroku.

Jęknął bór pod obuchem wiatru, zgrzytnęły konary zrośniętych drzew zmagając się ze sobą, a korony wysokopiennych drzew pochylały się z jękliwym skrzypem, smagane uderzeniami wichury. W dole bór był cichy, tylko czasami zabłąkał się poświst wichru pomiędzy pnie i rozbity ginął bez śladu. I była chwila jak przygotowania się na przyjęcie wroga. Z głębi boru szły jęki, skargi, westchnienia bolesne, hasła trwogi. Wtem zaszumiały gałęzie, zadrżały krzewy i z głuchym łoskotem padł na suche podłoże grad szyszek, z poświstem leciały suche i mdłe gałązki, i drzewa im dumniejsze i wyższe, tem niżej gięły swe karki przed panem, który je szamotał, rwał, poniżał, tłukł, smagał, znęcał się nad niemi; i nad całym borem wydawał okrzyk zniszczenia i tryumfu, wołając:

— Jam samowładny! Drżyjcie!

Poniżej jednak, gdzie była potęga i źródło boru, jego moc i siła, zaledwie drżenie liści, złamane tu i owdzie drzewo, hasła ostrzeżenia, świadczyły, że u szczytów panuje i szaleje wschodnia wichura.

I stały pnie spokojnie, twardo, na własnej ziemi.

Po błyskawicach i grzmotach, które miały przerazić cały bór, uderzył piorun! Głośne zrazu echo rozbiło się na ciche westchnienia.

I lunęły strugi deszczu.

A oto z po za różowych chmur wyjrzało słońce.

Bór stał już cichy, szemrzący, tajemniczy.

O wichurze wschodniej świadczyły tylko poskręcane korony, wygięte konary, ale poniżej, w dole, nic się nie zmieniło, i stały pnie spokojnie, twardo na własnej ziemi. (C. d. n.)

Jest tam wioska niewielka — jakich dużo — o ludności mięszanej, polskiej i ruskiej, liczebnie prawie się równoważącej. W miejscu nie ma parafii ani łacińskiego ani ruskiego obrządku, a do właściwych parafij, do których ludność tej wsi należy, jest zbyt daleko. Od dawna więc odczuwano potrzebę wzniesienia w miejscu choćby kaplicy tylko, w którejby się służba Boża odbywać mogła. Zaczęto więc jeszcze w latach siedmdziesiątych ubiegłego stulecia zbierać składki zarówno w miejscu, jak w powiecie i szerzej nawet, na wystawienie kaplicy. Składki płynęły od Polaków i Rusinów, od łacinników i greckich bez różnicy. O kwestyę obrządku nie pytano — uważano to za rzecz przez się zrozumiałą, że kaplica obu obrządkom służyć będzie zarówno. Udało się zebrać dosyć i postawiono wcale poważną kaplicę o trzech ołtarzach. Dla uniknięcia zaś możliwych nieporozumień nastąpiła na miejscu ugoda, która znalazła wyraz w uchwale Rady gminnej, że ołtarz główny będzie do użytku obu obrządków, naturalnie bez wzajemnego sobie przeszkadzania, zaś z ołtarzy bocznych jeden będzie dla łacinników, drugi dla greckich. Uchwała ta zapadła w roku 1880, więc blisko ćwierć wieku temu, i dotąd nie jest wykonana. Ponawiała ją gmina dwukrotnie — dając tem dowód zgody, panującej w gminie samej. Trudności i przeszkody szły z zewnątrz, to od właściwego parocha, to z konsystorza u św. Jerzego. Kaplica stoi — służba Boża w niej się nie odbywa. Przez ćwierć wieku nie mogło przyjść do tego, aby ludność korzystała ze swojej własnej i powszechnej ofiarności, ażeby zgoda, jaka w gminie panowała, przyniosła owoce, ażeby potrzeby duchowne tej ludności mogły być zaspokojone, ażeby ta ludność, należąca do jednego kościoła, chociaż do dwóch obrządków, mogła razem, pod jednem sklepieniem, chwalić Boga, bez najmniejszego uszczerbku dla jednego lub drugiego obrządku. Mógł przed wielkim ołtarzem ksiądz jednego obrządku odprawić mszę o godz. 8 rano, a po nim drugiego obrządku duszpaszterz o godz. 10 — mogła być przy jednym ołtarzu bocznym msza ruska a przy drugim msza łacińska. Wszystko to być mogło — ale póty czyniono z zewnątrz przeszkody i trudności — póki się i wewnętrzne stosunki w gminie nie zmieniły na gorsze.

Nastały czasy inne. Zgoda jest dziś zbrodnią. Obowiązkiem narodowym Rusina jest dziś, według haseł radykalno-narodowych, patrzeć na Polaka, jak na wilka, który dzieci pożera, stosunków żadnych z nim nie mieć i żadnej wspólności. W Radzie gminnej zyskali obecnie Rusini większość — i wnet powzięto uchwałę, która obala dawne, trzykrotne uchwały, rozbija zgodę, jaka przez ćwierć wieku w gminie panowała, chociaż to, co było jej owocem, postanowiona wspólność domu bożego, skutkiem oporu z zewnątrz, nie weszło w życie. Rada gminna uchwaliła, że owa kaplica ma służyć wyłącznie obrządkowi ruskiemu. Za nic fakt, że składki płynęły zarówno z polskiej, jak z ruskiej strony — a pewnie z pierwszej w większych ilościach. Za nic i to, że przecież Rada gminna reprezentuje zarówno Polaków, jak Rusinów i ma czuwać nad interesami całości. Bo nowe przykazanie ruskie jest przykazaniem nienawiści.

Wydział powiatowy zniósł uchwałę Rady gminnej — Wydział krajowy odrzucił rekurs przeciw uchwale Wydziału powiatowego, więc także zniósł uchwałę gminy. Prawną podstawą do tych uchwał wyższych instancyj jest, że kaplica jest zaintabulowana na gminę chrześcijańską, a nie na całą gminę administracyjną — ta więc w sprawie tej orzekać nie może. Sądzimy, że gdyby i to nie skutkowało i gmina chrześcijańska analogiczną powzięła uchwałę, to są inne prawne podstawy do obalenia tej niesprawiedliwej uchwały. Ale nie o kwestyę prawną nam chodzi — lecz o to smutne znamię czasu, jakiem jest ten wypadek. Nie mogą się modlić razem — choć każdy w swoim obrządku! Kto tu powinien interweniować i wyrzec słowo decydujące? Ci, których obowiązkiem przedewszystkiem czuwać nad religijnemi potrzebami ludności. Oczekujemy.

Kronika paryska.

Paryż, 10 kwietnia.

(„Les rois s'en vont". — Śmierć Izabeli II. — Piękny sekretarz. — Król bez woli. — Anglicy w Paryżu — „Monsieur de Paris". — Biadania kata Deiblera. — Kartka z dziejów kultury).

(—) „Les rois s'en vont"... Królowa Izabela II, babka obecnego króla hiszpańskiego, Alfonsa XIII, umarła tutaj, licząc 74 lat życia. Przeżyła tylko o dwa lata swojego małżonka, Franciszka. Była to kobieta, która posiadała chęć i wolę do życia niezmożoną, tudzież ów naiwny egoizm, nie domyślający się nawet, że jego zadowolenie bywa często cudzą krzywdą. Była szczęśliwą nawet po utracie tronu. W trzynastym roku życia była już królową, a w szesnastym oddała rękę swoją kuzynowi, Franciszkowi z Assyżu, który naówczas liczył 24 lat życia. Małżeństwo to, którego owocem było czworo dzieci: syn Alfons XII i trzy córki, nie krępowało królowej Izabeli II w rozmaitych jej zachciankach.

Otoczyła się kamarylą dworską, której rządy wywołały w r. 1854 rewolucyę. Wówczas ledwie zdołano zażegnać upadek dynastyi. Pośród walk partyjnych król zachowywał się zupełnie biernie, a królowa pozwoliła rządzić do woli swojemu spowiednikowi ks. Claretowi, znanej i osławionej zakonnicy Patrocinii, tudzież ulubieńcowi swojemu, intendantowi Marfori'emu. Trójca ta rządziła tak skutecznie, że nareszcie w r. 1868 królowa Izabela utraciła tron. Wyjechała „na wygnanie" i powlokła z sobą męża, chociaż nie wiązały jej z nim ściślejsze węzły. Pojechał z nią tedy mąż i oczywiście... Marfori.

We Francyi zawarła Izabela z mężem kontrakt, mocą którego ku wielkiemu zadowoleniu Franciszka, mieli żyć osobno. Król odzyskał wreszcie swobodę, a trzymał się tak ściśle kontraktu, że tylko przy nadzwyczajnych okolicznościach, zmuszony etykietą, widywał się z królową. Franciszek mieszkał pod Paryżem, w zamku Epinay, rzadko się z niego wydalając, Izabela zaś zimę spędzała w Paryżu, w pałacu swoim przy ulicy Klebera, a lato w willi w Fontainebleau pod nazwiskiem hrabiny Toledo. W owej willi chętnie przebywała zdetronizowana królowa, otoczona swoim wielce oryginalnym dworem. Rano po śniadaniu czytała ze wzruszającą sumiennością dziennik paryski i miejscowe pisemko z Fontainebleau, poczem pisała mnóstwo listów, chętnie bowiem w późniejszem życiu pisała, jak znowu w młodości rozmawiała. Po południu pomiędzy 1 a 4 godziną wyjeżdżała w landsie na spacer, a przednią w wiktoryi jej sekretarz, mężczyzna bardzo piękny.

W czasie, gdy królowa opuściła Hiszpanię, sekretarzem jej był Marfori, syn kucharza włoskiego, a później z woli królowej... gubernator Madrytu. Ku końcowi ósmego dziesiątka lat Marfori powrócił do ojczyzny, królowa zaś posadę sekretarza powierzyła owemu pięknemu mężczyźnie, którego nic nie znaczące nazwisko wyleciało mi z pamięci. — Piękny mężczyzna, jak sobie opowiadano niegdyś, stał się powodem zerwania przez królowę Izabelę stosunków z dworem bawarskim. Królowa przebywała często jesienne miesiące na zamku bawarskim Nymphenberg u córki swojej Maryi, żony ks. bawarskiego Ludwika Ferdynanda, biorąc żywy udział w uroczystościach dworskich. Otóż pewnego razu z powodu uroczystości dworskiej okazały się trudności etykietalne z powodu pięknego sekretarza. Królowa dotknięta zpostponowaniem sekretarza, przestała bywać na dworze bawarskim. Przywiązała się tem bardziej do sekretarza, który zawsze w wiktoryi jechał przed landem swej pani. Królowa w jedwabiach, z okrągłym kapeluszem na bujnej fryzurze z włosów lekko posiwiałych, twarz swoją, tryskającą zdrowiem, zwracała podczas tych spacerów zawsze ku wiktoryi. Król przed śmiercią usilnie prosił, aby go pochowano we Francyi, a nie w królewskim zamku hiszpańskim, Escurialu, może dlatego, że wedle ustawy domu hiszpańskiego ma tam spoczywać Izabela. Mimo tej prośby, którą jeszcze powtórzył wobec swojego spowiednika na łożu śmiertelnem, pochowano go w Hiszpanii. Przez całe życie nie uwzględniano jego woli, więc tosamo stało się i po śmierci.

Z powodu zawarcia przymierza angielsko-francuskiego i ogromnej popularności, którą dzisiaj cieszą się w Paryżu Anglicy, przypomniały mi się.. święta wielkanocne. Trzeba wiedzieć, że paryska Wielkanoc jest świętem Anglików. W londyńskiej City nie ma może takiego „klerka" bankowego, któryby nie zrobił tradycyjnego „holiday trip" przez kanał, to znaczy wycieczki do Paryża. Tylko 7 godzin jazdy, albo 9 godzin najdłuższą i najtańszą drogą Newhaven-Dieppe, można przecież ryzykować, ażeby kilka dni przepędzić w Paryżu. Toteż podczas świąt wielkanocnych bulwary paryskie, kościoły, muzea, no i wszelakie miejsca zabaw roją się od Anglików.

W poniedziałek wielkanocny chciałem pójść na mszę do kościoła Magdaleny, słynnej z przepięknej gry na organach i śpiewu pań. Poszedłem, ale do wnętrza nie mogłem się docisnąć. Nawę całą wypełniły owe postaci, których nie brak nigdzie prawie na kuli ziemskiej, które jednakże mimo to rzucają się w oczy i wywołują zdziwienie. Mężczyźni w „knikerbokerach", panie w owych kostyumach, po których trudno płeć poznać, a wszyscy zachowują się, jak gdyby nie byli na obczyźnie, ale u siebie w domu. U Ritsa i Colombina „five o'clock" stracił cechę paryską: przy wszystkich prawie stołach słychać było język angielski.

Ta inwazya angielska trwa tylko do drugiego dnia świąt. W poniedziałek wieczorem pociągi kolei północnej i zachodniej wywożą te masy turystów angielskich i bulwary paryskie odzyskują swoją zwykłą cechę. — Tego roku z powodu rokowań o zawarcie traktatu angielsko-francuskiego przybyło do Paryża o wiele więcej tych przygodnych turystów z poza kanału, niż w innych latach. Przewidując, że rokowania dadzą dobry rezultat, Anglicy podążyli całemi rzeszami do Paryża, gdzie się też bardzo dobrze bawili wobec wielce przyjaznego usposobienia ludności. Paryż na wszystkiem dobrze wychodzi.

Dla braku większej sensacyi publiczność paryska stworzyła sobie małą sensacyjkę. Oto na widowni publicznej stanął nagle „monsieur de Paris", to jest kat Deibler. Oto prawie od 10 lat nie stracono nikogo w Paryżu. W tych czasach zdenerwowania, gdy najmądrzejsi ludzie tracą głowy, panowie zbrodniarze zachowują swoje, a tłum pozbawiony jest widowiska tak wzruszającego, jak gilotynowanie. Winę tego, czy zasługę przypisać należy paryskiej Radzie gminnej, która, parcelując plac „de la Roquette", na którym stawało rusztowanie, zapomniała wyznaczyć dla gilotynowania inne miejsce. Od tego czasu nie ma do tracenia publicznego placu, jak tego wymaga wyraźnie ustawa.

„Monsieur de Paris", kat Deibler, żali się z tego powodu przed reporterami. „Jestem przeciwnikiem kary śmierci — mówi poczciwina — ale skoro istnieje, to przecież należy jej używać". Ma racyę. A zresztą przemawia jako fachowiec, pozbawiony okazyi do wykonywania swojego zawodu, i jako ojciec, dbały o syna. Bo należy wiedzieć, że urząd kata w Paryżu jest dziedziczny. Cóż ma robić i jak się kształcić jego następca, skoro gilotyna od 10 lat spoczywa? Republika, wrogo usposobiona dla wszelkiej dziedziczności, nie naruszyła tej feudalności i urząd kata jest do dziś dnia dziedziczny. Monarchia jeszcze skrupulatniej przestrzegała prawa dziedziczności. Gdy w r. 1726 umarł kat Karol Samson, syn jego siedmioletni objął po nim obowiązki. Parlament ustanowił zastępcę, ale przy wszystkich egzekucyach musiał być obecny mały Samson, ażeby im dać charakter legalności. Rodzina Samsonów sprawowała swoje obowiązki od r. 1685 do 1847 i gdyby Henryk Samson nie był się zrujnował finansowo przez swoją namiętność do drogich kwiatów, byłaby może do dziś dnia pozostała przy sterze gilotyny. Henryk Samson, któremu groziło więzienie za długi, musiał „podać się do dymisyi". Jeden z Samsonów, a mianowicie Karol Henryk, odjął głowę królowi Ludwikowi XVI.

Po Samsonie objął obowiązki kata Heindrich, po którym nastąpił Koch, zmarły w r. 1878 bezdzietnie. Katem został zamianowany Deibler, do dziś dnia pełniący te funkcye, za co pobiera 6000 franków prócz dyet. I to jest kartka z dziejów kultury, kartka smutna, bo krwawa.

Kronika.

Kraków, 12 kwietnia.

Zjazd w Norymberdze o parku Jordana. Na zjeździe hygienicznym w Norymberdze, Polacy doznali wielkiej przyjemności, usłyszawszy wykład prof. Guttmana z Wiednia, który mówił o parku Jordana w Krakowie. Prelegent wystawił plany parku Jordana i opisał szczegółowo urządzenie tego parku, sposób administracyi, a dalej sposób prowadzenia gier i zabaw w tym parku. Wykład nadzwyczaj barwny, podkreślał na każdym kroku wybitną zasługę i inicyatywę prof. Jordana, jakoteż charakter narodowy wymienionej instytucyi. Następnie prelegent mówił jeszcze o parku Jordana, założonym w Kołomyi przez radcę szkolnego Skupniewicza. Po skończonym odczycie wyłoniła się obszerna dyskusya, w której Niemcy zwracali uwagę, że wszystkie odczyty, jakie do tej pory były wygłaszane na kongresie, mają znaczenie czysto teoretyczne, tu zaś podziwiać należy wiekopomne dzieło, które już się przyczynia w wysokim stopniu do fizycznego rozwoju młodzieży i które służyć może jako wzór godny naśladowania. Prelegent zwrócił uwagę, że tak rysunek parku Jordana, jak i jego odczyt, dają tylko słabe pojęcie o rzeczywistej wartości tego znakomitego i filantropijnego dzieła i zachęcał wszystkich interesujących się bliżej fizycznem wychowaniem młodzieży do zwiedzenia tego parku w Krakowie.

Dr Guttman zaznaczył w końcu, że prof. Jordan chętnie byłby sam wziął udział w kongresie, gdyby nie to, że jest chwilowo cierpiący. Następnie zabrał głos dyrektor gimnazyum z Gablonz, dr Kirschner, i postawił wniosek, ażeby do inicyatora tak znakomitego dzieła, jakiem jest park Jordana, wysłać depeszę gratulacyjną. Wniosek przyjęto przez aklamacyę i natychmiast zredagowano telegram następującej treści: „Wszyscy obecni na odczycie profesora Guttmana o parku Jordana w Krakowie przesyłają inicyatorowi wyrazy wysokiego poważania i czci, a zarazem zasyłają życzenia szybkiego powrotu do zdrowia".

Bułgarski minister oświaty, dr Sziszmanow, był obecny na odczycie — zainteresował się w wysokim stopniu sprawą parku Jordana i zasięgnął bliższych informacyj od Polaków i na miejscu zdjął szkic z wystawionego planu. Polacy wysłali osobny telegram do prof. dra Jordana, a telegram ten z własnej inicyatywy podpisał także i minister dr Sziszmanow.

Święcone w Czytelni dla kobiet (Kraków, ul. Jagiellońska L. 5) odbędzie się we czwartek, dnia 14 b. m. o godzinie 7 wieczorem.

Zielony karnawał. W sobotę dnia 16 b. m. odbędzie się w salonach hotelu Bristol raut z tańcami na dochód Techn. Koła Towarzystwa Szkoły ludowej. Początek o godzinie 8 wieczorem. — Stroje dla pań wieczorowe, dla panów balowe. Zaproszenia wydaje komitet w kancelaryi hotelu Bristol codziennie od godziny 11—1 w południe.

Koncerty praskiej Filharmonii, jak się dowiadujemy, obudziły żywe zainteresowanie u naszej muzykalnej publiczności wskutek wybornego programu, w którym umieszczono utwory w Krakowie dotąd jeszcze niegrane. Program koncertu pierwszego nęci szczególnie symfonią e-mol Dworzaka, zatytułowaną „Z nowego świata", „Wełtawą" Smetany, której odegraniem odniosła tak wielki sukces praska Filharmonia podczas muzycznego turnieju w Pradze. Największe zainteresowanie jednak wzbudzić powinno wykonanie uwertury Żeleńskiego „W Tatrach", dlatego, iż rzecz tę słyszeliśmy w wykonaniu orkiestr miejscowych. Pierwszy koncert odbędzie się dnia 26 kwietnia. Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego.

Miejska komisya dla spraw budowy dróg wodnych, kanałów i portu odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina i przyjęła projekt opracowany przez prof. Sikorskiego, nowego przekopu Wisły przez Dębniki i projekt ten wraz z planem zabezpieczenia miasta od powodzi uchwaliła przedstawić do zatwierdzenia kompetentnym władzom.

Odczyt. Staraniem Tow. nauczycieli i nauczycielek odbędzie się dnia 15 bm. w piątek w sali I. szkoły realnej (ul. Studencka) odczyt p. Ludomira Benedyktowicza p. t. „Rodowód secesyi w malarstwie i rzeźbie i jej stosunek do sztuki dawnej i zapowiadanej". Prelegent wypowie swój pogląd krytyczny na panujące dziś w malarstwie i rzeźbie pojęcia o sztuce i jej zadaniach, wykaże szczegółowo, co najnowszy ruch artystyczny, znany pod mianem „Secesyi", wnosi do sztuki polskiej w zakresie formy, a co w treści i w jakim zostaje stosunku do społeczeństwa pod względem estetycznym, a następnie moralnym i narodowym. Odczyt ten, wypowiedziany w Kole literacko-artystycznem, obudził powszechne zajęcie. Początek odczytu punktualnie o godzinie 6 popołudniu. Ceny miejsc: I. miejsce po 1 kor., II. po 60 hal., miejsca stojące po 20 hal. Członkowie towarzystwa płacą połowę. Bilety sprzedawane będą przy wejściu do sali.

Stowarzyszenie opodatkowanych udziela porady w każdą środę między 6—7 godziną wieczór w sali Towarzystwa zaliczkowego przy ul. Szewskiej l. 16.

Moralne zasady ks. Stojałowskiego. Patron „posła" Wilka nietylko nie pociągnął swojego pupila do odpowiedzialności za papiery listowe, z parlamentu zabrane, lecz usprawiedliwia go w „Wieńcu i Pszczółce" i wspaniałomyślnie, po wysłuchaniu spowiedzi penitenta, daje mu rozgrzeszenie, obsypując obelgami tych, co całą sprawę wykryli. Ks. Stojałowski twierdzi, że posłowi wolno zabierać z parlamentu przybory do pisania w dowolnej ilości, „byleby nie ciągnął zysku, lub tych papierów nie brał na użytek, z poselstwem nie mający związku". Jest to, na wszelki sposób, tak szeroki sposób pojmowania własności parlamentarnej, że gdyby wszyscy posłowie tej zasadzie hołdowali, to koszt papieru wyniósłby więcej od dyet poselskich. Potem powtarza ks. Stojałowski znane baśnie o podłożeniu papieru do paczki, przygotowanej przez posła Wilka itp. Tymczasem są to bajki, powiadamy, z któremi w sprzeczności jawnej pozostaje odebranie posłowi Wilkowi papieru, który kazał sobie do domu odesłać, i pokorne stanowisko, jakie zajął Wilk wobec członków prezydyum Koła polskiego, gdy go pociągnęli do odpowiedzialności za tę sprawkę. Wreszcie i zeznania zaprzysiężonej służby parlamentarnej nie będą w tym wypadku pozbawione znaczenia.

Przyznajemy, że postąpienie A. Wilka nie kwalifikuje się jeszcze przed kratki sądów kryminalnych, lecz kodeks moralności poselskiej powinien wyższą być mierzony jednostką etyczną od tej, którą przykłada się do kryminalnych kandydatów. Jednem słowem, Koło polskie nie powinno tak długo do swojego grona dopuścić A. Wilka, dopóki tej sprawy nie załatwi. Bo na to się Koło polskie musi przygotować, że na jednem z najbliższych posiedzeń parlamentu zgłoszone będzie do prezydenta Izby w tej kwestyi „zapytanie" — na które musi być daną jasna odpowiedź. A wtedy Koło polskie albo zaprzeczy twierdzeniu pytającego, albo odpowie, że A. Wilk do Koła nie należy więcej. Innego wyjścia nie będzie.

Zjazd koleżeński b. uczniów gimnazyum tarnowskiego, który przed laty 15, t. j. w r. 1889 zdawali egzamin dojrzałości, odbędzie się w pierwszy dzień „Zielonych świąt", t. j. 22 maja br. w Tarnowie. Komitet przypomina, że od zobowiązania przyjazdu może uwolnić nie biorących udziału w zjeździe kolegów tylko prawdziwie ważna przeszkoda. Bliższych szczegółów o zjeździe udzielą: Dr Seweryn Kowalski (Tarnów), dr Tymoteusz Piotrowski i dr Zygmunt Wąsowicz (Kraków) i dr Józef Żychoń (Zakopane).

Poświęcenie lokalu restauracyi, kawiarni i masarni Józefa Frimla przy ulicy Lubicz L. 9 odbyło się dzisiaj o godzinie 11 przed południem. Ceremonii tej dokonał ks. Sandacz z parafii św. Mikołaja, wobec licznie zgromadzonych gości. — Liczne toasty podniosły zasługi p. Frimla, który uczciwą, 28-letnią pracą przy prowadzeniu własnego zakładu pod firmą Józefa przy moście podgórskim, dał się dostatecznie poznać. — Nowy lokal, urządzony z zastosowaniem wszelkich ulepszeń, zostaje pod kierownictwem osobistem właściciela.

Gra w „cyrkę" jest zabronioną, niejednokrotnie bowiem zdarzały się wypadki wybicia oka lub zębów. Tymczasem w Krakowie chłopcy po ulicach grają w najlepsze, wybijając dziury w bruku, nie zwracając uwagi na nikogo. Dzieje się to nietylko na przedmieściach, ale nawet w ulicach przytykających do Rynku. Na ulicy Jagiellońskiej z chwilą nastania cieplejszej pory można prawie codziennie słyszeć kłótnie o to, czy został „skuty", czy nie. Często — zwłaszcza wieczorem — oberwie guza który z przechodniów, lub brzęknie szyba rozbita przez „pliszkę", podbita niewprawną ręką. Nie ma jednak kto temu przeszkodzić, bo władzy nic to nie obchodzi, dopóki chłopcy palestrą nie rozbiją komu okna wystawowego.

Aresztowanie włamywaczy. Policya krakowska aresztowała niejakiego Wincentego Mireckiego, który wraz ze Stefanem Krempą dopuścił się kradzieży z włamaniem w Budapeszcie, o czem policya budapeszteńska zawiadomiła krakowską. Krempa i Mirecki siedzieli w więzieniu sądu karnego w Krakowie za różne tutaj popełnione kradzieże; pierwszy z nich miał był puszczony w tych dniach na wolność, Mirecki zaś, który już karę odsiedział, został odszupasowany do miejsca przynależności, skąd jednak zaraz powrócił do Krakowa. Obecnie, gdy wyszły na jaw inne ich kradzieże, a między niemi i kradzież z włamaniem w Budapeszcie, zostali na nowo osadzeni w więzieniu, gdzie toczy się przeciw nim nowe śledztwo.

Ucieczka więźnia. Wczoraj zamieściliśmy notatkę o ucieczce więźnia Ludwika Ledwosa z więzienia tutejszego sądu karnego. Ucieczka ta wywołała u władz sądowych prawdziwą konsternacyę, gdyż należy do najśmielszych i najbardziej niezwykłych faktów w dziejach krakowskiego sądu karnego. — Ledwos siedział w osobnej celi, z której okno wychodzi na podworzec więzienny, gdzie przechadzają się ustawicznie warty wojskowe, z korytarza zaś można się dostać także na ten sam podworzec i do głównej bramy, gdzie klucze są u osobnego dozorcy, gdzie także warta wojskowa pełni służbę w dzień i w nocy. Ucieczka nastąpiła po południu między godz. 3 a 4. Ledwos, wyłupawszy za pomocą noża (nikt nie wie skąd więzień otrzymał nóż) rygle z zamku u drzwi, wyszedł ze swej celi i... znikł jak kamfora, którędy, nikt nie może dociec, gdyż nigdzie niema śladu jego ucieczki. Najprawdopodobniej Ledwos, który ubrany był we własne ubranie, nie więzienne, i miał w ręku doręczony sobie akt oskarżenia, najswobodniej w świecie udał się do dozorcy-klucznika przy głównej bramie i przedstawiwszy się na mocy urzędowego papieru pod jakimś fałszywym nazwiskiem, kazał sobie bramę otworzyć i nim się dozorca zaryentował, wyszedł na ulicę. Jest to jednak tylko najprawdopodobniejsze przypuszczenie, gdyż Ledwos musiałby być chyba ptakiem, by inaczej dostać się mógł za mury więzienia.

Śmiałego zbiega dotychczas nie schwytano, mimo że wszystkie posterunki żandarmeryi i policye miast całego kraju zostały o ucieczce zawiadomione.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciw Jędrzejowi Grądalowi, oskarżonemu o zbrodnię podpalenia, skończyła się uwolnieniem obwinionego, gdyż rozprawa nie dała dostatecznego przekonania przysięgłym, że Grądal dopuścił się zarzuconego mu czynu.

Dzisiaj znowu przed ławą przysięgłych zasiadło dwóch wiejskich wyrostków z Bieśnika: Jan Cichoński i Antoni Kalwara, oskarżonych o zbrodnię rabunku na osobie Jana Chołmeckiego, leśnego dóbr Stróże. Mianowicie obaj ci parobcy dnia 20 stycznia b. r. spotkawszy idącego samotnie Chołmeckiego, mieli go przewrócić i z kieszeni wyciągnąć mu kapciuch z tytoniem i gotówkę 5 koron. — Na dzisiejszej rozprawie jednak, która nie stwierdziła niezbicie, by oskarżeni dopuścili się karygodnego czynu, po mowie obrońców adw. dra Lauba i dra Rabinowicza, sędziowie przysięgli większością głosów zaprzeczyli winę podsądnych, a trybunał, któremu przewodniczył radca sądu kraj. dr Muczkowski, wydał wyrok uwalniający Cichońskiego i Kalwarę od winy i kary.

Tuchów 12 kwietnia. Staraniem Koła Towarzystwa Szkoły ludowej odbył się u nas obchód 110 rocznicy bitwy pod Racławicami. Rano odprawiono solenne nabożeństwo, w którem uczestniczyło oprócz ludu, mieszczan i inteligencyi 24 umundurowanych Sokołów, straż ogniowa i 20 Sokołów-włościan. Po sumie nastąpił odczyt dla ludu (bezpłatny), deklamacya (utwór poety-włościanina), poczem po rozdaniu pamiątkowych broszur, odśpiewali wszyscy obecni kilka pieśni narodowych. Dobrze wypadł też wieczorek muzykalno-wokalny, na którego program złożyły się słowo wstępne, deklamacye, śpiewy chóralne i solowe, gra na fortepianie, skrzypcach i cytrze. Każdy punkt programu był gorąco oklaskiwany i powtarzany. — Na wieczorek przybyła bardzo licznie inteligencya miejscowa i okoliczna, a uzyskany dochód w kwocie 200 koron przeznaczono na cele Towarzystwa Szkoły ludowej.

W Mszanie Dolnej — jak nam piszą — zawiązało się gniazdo sokole. Wiele obiecujący, powszechnie lubiany naczelnik, druh Bobrowski, zabrał się już energicznie do pracy, która, o ile znamy osobę naczelnika, rokuje gniazdu temu piękną przyszłość i zbudzi z apatyi ogół naszego zaścianka, dla pożytku i dobra społeczeństwa.

Ofiara powołania. Z Turki donoszą: Ofiarą tyfusu plamistego padł onegdaj lekarz powiatowy, dr Antoni Stasina, który niosąc pomoc dotkniętym tą straszną chorobą, sam przed tygodniem zakaziwszy się, jej uległ. S. p. dr Stasina liczył lat 40; zmarły pozostawił młodziutką wdowę i ubogich krewnych, dla których był dobrodziejem. Tragiczny zgon dzielnego lekarza, który legł jak żołnierz na posterunku, wywołał w całej okolicy powszechne współczucie.

Germanizator. Pan Andermann, przemysłowiec w Brodach, rozsyła klientom swym karty korespondencyjne, zachwalające swój towar, w języku niemieckim. Spodziewać się należy, że domorosły germanizator z powodu tej niemczyzny nie wielu znajdzie odbiorców.

Dary dla straży ogniowych. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły ochotniczym strażom ogniowym w Płaszowie i Pelasco po 200 koron zapomogi.

Sankcyonowane ustawy. „Wiener Ztg" ogłasza sankcyonowanie uchwalonych przez Sejm galicyjski ustaw w sprawie poboru dodatków gminnych od spirytualiów przez gminy Jordanów (pow. myślenicki). Chyrów, Dobromil i Skole.

Z autonomii. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór Karola Czecza de Lindenwald, właściciela dóbr w Bierzanowie, na prezesa i ks. Stanisława Twardowskiego, rzym.-kat. proboszcza w Wieliczce, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Wieliczce.

Zmarli.

Anna z Cieczkiewiczów Leichtfriedowa, żona urzędnika kolei państwowych, przeżywszy lat 34, zmarła w Krakowie.

Michał Babiarz, starszy rewident kolei państwowej w Krakowie, zmarł, przeżywszy lat 53.

W Lublinie zmarł w 72 roku życia Franciszek Modrzewski, wybitny budowniczy.

Ze świata.

Międzynarodowy kongres dla ochrony przemysłowych praw autorskich odbędzie się w Berlinie w czasie od od 24 do 30 maja. Interesowani, którzyby mieli zamiar wziąć udział w tym kongresie, zechcą się zgłosić do Izby handlowej w Krakowie.

Upośledzenie Polaków na obczyźnie przez władze duchowne. „Wiarus Polski" pisze: Jak wiadomo, Polacy w Westfalii i Nadrenii należą do trzech dyecezyj: kolońskiej, monasterskiej i paderbornskiej. Pomimo, że nas w tych trzech dyecezyach mieszka kilkadziesiąt tysięcy, władze duchowne dotąd nie uznały za potrzebne, aby listy pasterskie i przepisy postne ogłaszać drukiem także po polsku. Jest to objaw bardzo ciekawy i charakterystyczny, szczególniej, gdy zważymy, że w dyecezyi poznańskiej dla Niemców katolików listy pasterskie władza duchowna w języku niemieckim drukować każe.

Nowy gwałt pruski. W dziennikach poznańskich czytamy: Chałupnik Wdowiak z Maryanowa na Kujawach, mieszkający tam od lat trzydziestu, posiadający własną zagrodę z ośmiu morgami roli, otrzymał przed kilku dniami dekret banicyjny, skazujący go wraz z rodziną na opuszczenie granic pruskich w przeciągu dni 14, ponieważ władze przypomniały sobie, że jest poddanym rosyjskim. Korespondent „Dziennika Kujawskiego" pisze z tego powodu:

„Jeżeli banicya jest strasznym ciosem dla każdego nią dotkniętego, to wśród okoliczności, w jakich spotyka tego biednego, spokojnego, niczem nie narażającego się władzom pruskim, oddanego jedynie znojnej pracy na swym kawałku ziemi człowieka, jest wprost ciosem przerażającym. W czasie bowiem, kiedy każdy rolnik, zatrudniony w gorączkowym pospiechu około uprawy roli pod zasiewy wiosenne, on odbiera dekret, aby w 14 dniach opuścił na zawsze swoją chudobę. Można sobie wyobrazić rozpacz biednego człowieka, widzącego jasno w rozporządzeniu tem ruinę swego, tak skrzętną a mozolną pracą uzbieranego dobytku. Stanęła mu przed oczyma smutna przyszłość, poniewierka na starość, a chociaż pozornie okazywał dość hartu duszy — to jednak cios ten, zdaje się, zachwiał równowagę jego umysłu... Zaczął biadać na los swój i rodziny, a pokazując ów dekret, dodał: „wypędzają mnie z kraju, a nawet nie podjęli fatygi, aby postarać się u władz tamtejszych o przyjęcie. Gdzież się mam podziać?" Nie dowierzałem zrazu oczom moim, czytając ten dekret — tak mało prawdopodobnym wydawał on mi się ze stanowiska ludzkiego".

Rosyjsko-polskie czasopismo. „Kraj" donosi, że w Petersburgu uzyskano koncesyę na wydawanie tygodnika w języku rosyjskim, poświęconego specyalnie sprawom polskim. Nowe pismo będzie mieć tytuł „Polskij Wiestnik". Program obejmuje artykuły wstępne o sprawach polskich i potrzebach polskiego społeczeństwa, sprawozdanie z polskiego ruchu naukowego, literackiego i artystycznego, przegląd prasy polskiej, korespondencye itd. Tym sposobem — pisze „Kraj" — sprawy nasze pozyskają specyalnego rzecznika, którego głos łatwiej i szerzej usłyszany być może w sferach miarodajnych i wśród społeczeństwa rosyjskiego, aniżeli poszczególne memoryały lub artykuły pism polskich. Jako redaktor i wydawca „Polsk. Wiestnika" zatwierdzony został p. Zygmunt Rymowicz, adwokat przysięgły, stały członek redakcyi „Kraju".

Oby tylko to nowe pismo umiało pogodzić godność narodową z żywotnemi interesami społeczeństwa, a nie poszło śladem polityków „Kraju", którzy, jak mamy podstawy się domyślać, pragnie być ojcem chrzestnym i opiekunem nowego organu.

Nowy run na kasę powstał w Pilznie w Czechach, gdzie miejską kasę oszczędności oblegają tłumy wieśniaków, żądających zwrotu wkładek. Pisma niemieckie przypisują pewnemu czeskiemu tygodnikowi praskiemu winę tego runu. Mianowicie tygodnik ów w korespondencyi z Pilzna doniósł, że w pilzneńskiej kasie oszczędności panują rozmaite nadużycia, że n. p. z kasy wydano 4400 koron na wypalone cygara, że pewien wyższy funkcyonaryusz otrzymał remuneracyę w kwocie 6000 koron i t. p. Przerażeni właściciele wkładek zaczęli natychmiast wycofywać z kasy swoje oszczędności. Dyrekcya kasy ogłosiła, że wierzycielom nie grozi żadna strata, że w kasie, za którą ręczy gmina miasta Pilzna, znajduje się wszystko w porządku, ale nie odparła zarzutów podniesionych przez tygodnik czeski. Sąd wdrożyć ma śledztwo przeciwko tym, którzy rozszerzali niepokojące pogłoski.

Uroczystości na cześć papieża Grzegorza Wielkiego, który w roku 590 zasiadł na tronie, a umarł dnia 12 marca 604 r., rozpoczęły się wczoraj w Rzymie nabożeństwem, odprawionem przez Piusa X. Około 1.000 śpiewaków wykonało pieśni gregoryańskie w potężnej bazylice św. Piotra. Dla wskrzeszenia śpiewu gregoryańskiego powstanie z inicyatywy Piusa X międzynarodowa szkoła śpiewu dla chłopców pod przewodnictwem ks. Perosiego.

Rozbójniczy napad. Dziennik „Russkoje Słowo" donosi o rozbójniczym napadzie, dokonanym we wsi Tałałajewce, powiatu humańskiego, na parocha Jakóba Gobakowskiego, mieszkającego ze staruszką żoną i dziesięcioletnią wychowanicą. Trzech rabusiów, słyszawszy o bogactwie popa, zakradło się na dach domu i wyłamało w nim otwór, dostając się w ten sposób do zamkniętego mieszkania. Pop, ujrzawszy rozbójników, stracił głowę, żona zaś jego, staruszka, podbiegła jednak do okna, wybiła szybę i wyskoczyła na ulicę, krzycząc i wołając o pomoc. Na krzyk jej zbiegli się włościanie, uzbrojeni w koły i siekiery i pospieszyli z pomocą parochowi. Zbrodniarze, widząc nadbiegający sukurs, poczęli uciekać i strzelać z rewolwerów. W walce jeden z rabusiów został zabity, drugiego w nawpół martwym stanie dostawiono do urzędu gminnego, gdzie też wkrótce przyprowadzono i trzeciego. — Wszyscy trzej okazali się włościanami, mieszkańcami

rzędnej wsi Parjewki, powiatu lipowieckiego. — Popa znaleziono rannego i w stanie nieprzytomnym.

Samowar „królowej Jadwigi". Niedawno odkryto w Odessie fabrykę i znaczny skład przedmiotów archeologicznych bardzo zręcznie podrabianych. — Obecnie Wilno zapragnęło konkurować z Odessą. Współpracownik dziennika „Wileńskij Wiestnik" zauważył w jednym sklepie starożytności stary, zwyczajny samowar z wyrzezanym napisem: „Gedwiga I Regina Poloniae MCCCLXXXVI anno Kracov". Uwierzyć w autentyczność samowaru możnaby w tym tylko jednym wypadku, gdyby uwierzyć można, że samowary wynaleziono wcześniej, przed zjawieniem się w Europie herbaty. W tym zaś czasie. t. j. w roku 1386 o herbacie nikt jeszcze nie wiedział.

Milionowy zapis. Przed kilku dniami umarł członek Izby panów Henryk baron Liebig, syn sławnego chemika Jana Liebiga, wynalazcy wyciągu mięsnego i założyciela znanej firmy Jan Liebig i Sp. W testamencie swoim zapisał Henryk Liebig przeszło 5 milionów koron na rozmaite cele publiczne. I tak rodzinnemu swemu miastu, Libercowi, zapisał wspaniałą galeryę obrazów, prześliczny zamek starożytny „Hohenhabsburg" w pobliżu Liberca i milion koron na wsparcia dla ubogich. Krociowe legaty porobił dla domu starców, dla zakładu sierot i ochronki dla małych dzieci w Libercu. Dla północno-czeskiego muzeum przemysłowego przeznaczył 600.000 na powiększenie zbiorów, po 100.000 dla czytelni ludowej i bezpłatnej wypożyczalni książek w Libercu. Prócz tego poczynił jeszcze cały szereg mniejszych legatów.

Zdrajca japoński. Przed kilku tygodniami donieśliśmy, że japoński oficer Moosaku Takahaszi został uwięziony pod zarzutem zdradzenia Rosyanom tajemnic wojskowych. Obecnie otrzymał londyński dziennik „Morning Chronicle", że Takahaszi'ego skazał sąd wojskowy na 8 lat więzienia. Udowodniono mu, że usiłował rosyjskiemu „attaché" marynarki w Jokohamie wydać tajne zarządzenia, tyczące się marynarki japońskiej, i w tym celu wciągnął do zdrady dwóch urzędników arsenału marynarskiego. Obaj urzędnicy dostarczyli mu rozmaitych dokumentów prawie bezwartościowych, skutkiem czego Rosya w rzeczywistości niczego się nie dowiedziała. Okoliczność ta oczywiście nie zmieniła winy zdrajcy.

Oddział fotografów posiada armia japońska, która zresztą wogóle jest zaopatrzoną we wszystkie nowożytne środki pomocnicze z dziedziny techniki. Armia japońska pierwsza utworzyła oddział fotografów.

O pożarach w Nowym Jorku donoszą: Straszliwy pożar wybuchł na przedmieściu Mont Vernon w hali „Columbia", w której mieścił się teatr, skład fortepianów, a na wyższych piętrach mieszkało piętnaście rodzin. Nathan Frey z czworgiem swoich dzieci i służącą spalili się. Reszta mieszkańców uciekła na dach, skąd uratowano ich, wielu jednak ciężko zostało poparzonych.

Również wielki pożar wybuchł w podziemnej kolei. Sześćdziesięciu robotników ledwie uniknęło śmierci. Masa drutów telefonicznych i telegraficznych na przestrzeni 6000 metrów spłonęło, wobec czego Nowy Jork był odcięty od Waszyngtonu, Chicago i t. d., co w spekulacyach giełdowych wywołało znaczne straty.

Z notaryatu. Prezydent ministrów, dr Koerber, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł notaryusza Jana Kantego Krupińskiego z Bolechowa do Sambora.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Prezydent ministrów, jako minister sprawiedliwości, zamianował dra Kazimierza Marowskiego, adjunkta sądowego w Krakowie, zastępcą prokuratora państwa w Nowym Sączu.

Minister skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego geometrów ewidencyjnych II klasy, Wł. Krzanowskiego, Agenora Lewickiego, Zygmunta Malcharka, Franciszka Mayera, Edwarda Pintnera i Wł. Kłodnickiego geometrami ewidencyjnymi I kl. X kl. rangi.

Egzamin na nauczycielki ręcznych robót kobiecych rozpocznie się w tutejszem seminaryum nauczycielskiem żeńskiem 25 maja. Pp. kandydatki, które chcą zdawać ten egzamin, mają wnieść prośbę o przypuszczenie do egzaminu na ręce dyrekcyi najdalej do 15 maja. Do prośby należy dołączyć 1) metrykę urodzenia na dowód ukończonego 18 roku życia; 2) świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza rządowego (fizyka); 3) ostatnie świadectwo szkolne i 4) jeżeli między opuszczeniem szkoły a egzaminem zachodzi przerwa, świadectwo moralności. Wszystkie załączniki i prośba mają być należycie ostemplowane.

Biuro Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców przeniesione zostało z ulicy św. Krzyża l 7 na ulicę św. Jana l 12 I p.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę: „Koniec Sodomy"

We czwartek: „Honor" (drugi gościnny występ B. Leszczyńskiego.)

W sobotę: „Panna de la Seigliere", komedya w 4 aktach J. Sandeau (trzeci gościnny występ B Leszczyńskiego).

W niedzielę: „Mazepa" (czwarty gościnny występ B. Leszczyńskiego)

Z kalendarza. We środę 13 kwietnia: Hermenegildy m. i Idy p.; we czwartek 14 kwietnia: Justyna fil. m. i Waleryana m.; w piątek 15 kwietnia: Ludwiny i Anastazyi.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11-go kwietnia termometr doszedł od + 16 do + 9·5 C.; barometr wahał się, w nocy podniósł się.

Dnia 12 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 743·9 mm, termometru + 4·3 C.; wiatr zachodni.

Omyłki druku. We wczorajszej recenzyi z teatru w pierwszym ustępie wkradło się kilka błędów druku. Zamiast „caboretach" powinno być „cabaretach. Zamiast „mógłby wsiąć za przykład" ma być „mógłby wziąć za przykład krotochwilę Bissona". Zamiast „że nie powiedziało się wszystko", powinno być „że nie powiedziało się wszystkiego, choć powiedziało się wszystko".

Zaginiona dziewczynka. Józef Klocek, pakier pocztowy w Krakowie, doniósł tutejszej policyi, że w dniu 29-go marca b. r. zginęła z domu jego córka, Władysława Klocek, lat 7 licząca, szatyna, z czarnemi oczyma, ubrana w sukienkę pstrą, potargane buciki, białe rękawiczki i dużą chustkę do okrycia. Ktoby wiedział co o zaginionej dziewczynce, proszony jest, by doniósł o tem policyi.

Dział ekonomiczny.

⨯ Z Towarzystwa ogrodniczego. Na onegdajszem posiedzeniu zawiadomił podskarbi p. Müldner, że z ministerstwa rolnictwa wpłynęła subwencya w kwocie 1300 koron. Następnie prof. Harlender miał pogadankę o niektórych zwierzętach, szkodliwych i pożytecznych w ogrodnictwie.

⨯ Dostawy kolejowe. Rozpisano ofertę na dostawę płacht do nakrywania wagonów dla okręgu c. k. kolei państwowych w Krakowie. Informacyi zasięgnąć można w oddziale ruchu dyrekcyi w Krakowie.

⨯ O komasacyi gruntów rolnych. Nakładem „Macierzy polskiej" we Lwowie opuściła prasę ze wszech miar pożyteczna i pouczająca książeczka starosty p. Ludwika Popiela p. t. „O komasacyi gruntów rolnych", wyjaśniająca wszechstronnie i wyczerpująco tę mało znaną a tak aktualną dziś stronę życia gospodarczego. Autor znany już z prac z tego zakresu wyjaśnił, co to jest komasacya, jak znaczne płyną z niej korzyści, opisał dokładnie sposób, w jaki się komasacya przeprowadza, a osobny ustęp poświęcił kosztom i wykazał, że faktycznie prawie ich niema. Dwie mapki bardzo przejrzyste pouczają, jak przedstawia się gmina przed, a jak po komasacyi. Cena książeczki 20 hal.

„Gazeta mleczarska". Od 15 bm. zacznie wychodzić we Lwowie przy finansowem poparciu Wydziału krajowego pismo, poświęcone sprawom mleczarstwa. Gazeta będzie ukazywać się 1 i 15 każdego miesiąca i będzie zamieszczać artykuły z dziedziny teoryi i praktyki mleczarskiej, opisy nowych maszyn i narzędzi mleczarskich, sprawozdania z działalności instytucyj na polu mleczarstwa pracujących, dział pytań czytelników i odpowiedzi, drobne wiadomości, przegląd czasopism i literatury zawodowej, wreszcie wiadomości handlowe. Redaktorem pisma będzie p. Zygmunt Ihnatowicz, krajowy instruktor mleczarstwa, były asystent przy katedrze hodowli i mleczarstwa na wszechnicy Jagiellońskiej. Roczna przedpłata wraz z przesyłką pocztową wynosi 6 koron. Redakcya i administracya „Gazety Mleczarskiej" znajduje się we Lwowie, w gmachu sejmowym.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 12/4 1904 roku. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 18 sztuk, b) cieląt 528, c) owiec i kóz 2, nierogacizny 106 sztuk. Razem 494 sztuk.

Woły opasowe płacono po 70 do 72 kor., bydło nieopasowe po 62 do 65 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, a nierogaciznę tuczną po 120 do 130 kor., nierogaciznę chudą po — do —— koron za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 494 sztuk, a na eksport bydła rogatego 113 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Targ na bydło drobne i nierogaciznę bardzo ożywiony. Z powodu małego spędu nierogacizny ceny tejże poszły znacznie w górę.

Ostatnie wiadomości.

— W sprawie nominacyi biskupów polskich dla Ameryki otrzymał „Kuryer Poznański" z Rzymu wiadomość, prostującą niejedno mylne — jak się wyraża — mniemanie w tej sprawie. Korespondent „Kuryera Poznańskiego" podnosi mianowicie ten moment, iż „ponieważ biskupów nowych wybierają biskupi amerykańscy i przedstawiają Rzymowi — papież nie ma mocy sprawy rozstrzygnąć. Może tylko na biskupów nacisk wywierać, żeby przedstawili także kandydatów polskich. Ci znowu muszą dobrze mówić po angielsku. Otóż episkopat amerykański, Irlandczycy albo Niemcy, niechętnie patrzą na Polaków. Jednak zdaje się, że ta trudna sprawa szczęśliwie załatwiona będzie".

— O rozruchach w mieście chorwackiem Samoborze donoszą jeszcze następujące szczegóły: Rozruchy wywołał właściwie obecny na zebraniu ludowem ks. Mileticz. Gdy bowiem poseł Kiepach w mowie swej wyrażał się ujemnie o zmarłym Starcewiczu, ks. Mileticz wezwał chłopów, aby energicznie przeciwko temu zaprotestowali. Chłopi rzucili się wówczas na Kiepacha i ciężko go pobili, a gdy uciekł do urzędu gminnego, pospieszyli tam za nim i zdemolowali całe urządzenie. Gdy następnie usiłowali podpalić także budynek urzędu powiatowego, przywołano oddział wojska, który rozpędził napastników. Podczas starcia wojska z tłumem zginął jeden z żołnierzy wskutek nieostrożności swego towarzysza, który nie zabezpieczył należycie broni. Do tłumu, atakującego urząd powiatowy, przyłączyli się złodziej i ci z kasy urzędu skradli około 7000 koron.

— Walka Niemców z Herrerami w południowo-zachodniej Afryce ma przebieg bardzo zacięty i krwawy. Kolumny niemieckie opasały teraz uchodzących w góry Herrerów szerokiem kołem i atakują ich na każdym kroku. Kolumna pułk. Leuterweina w kilka dni po drugiej potyczce, o której wczoraj donosiliśmy, stoczyła z nimi trzecią, z której również odniosła zwycięstwo; okupiła je jednakże znów ciężką stratą dwóch oficerów i 5 żołnierzy jako zabitych i 5 rannymi. Strat Herrerów jeszcze nie stwierdzono. Uderzającą wyrost rzeczą w tych walkach jest, że po stronie niemieckiej zawsze prawie liczba zabitych przewyższa liczbę rannych i że wśród pierwszych znajduje się dużo oficerów. Wnosić z tego można, że Herrerowie są bardzo celnymi strzelcami.

Kronika lwowska.

Lwów, 12 kwietnia.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni powrócił dzisiaj rano do Lwowa.

Ruski teatr we Lwowie. Znana wiedeńska firma architektoniczna Helmer i Sp. nadesłała już do komitetu budowy teatru ruskiego wypracowany przez się projekt gmachu teatralnego. Projekt ten przedstawia się bardzo okazale, gmach jest utrzymany w poważnym stylu barokowym.

Nowa sztuka G. Zapolskiej „Nieporozumienie", wystawiona w teatrze miejskim w d. 9 b. m., jest utworem tendencyjnym, napisanym z właściwym autorce talentem literackim. Podobnie jak w „Ahaswerze" treścią sztuki jest tu obraz smutnego życia kobiety, skazanej na pożycie małżeńskie z mężem filistrem, brutalem, nie zdolnym wznieść się do sfery uczuć subtelniejszych i szlachetniejszych i zrozumieć duszy kobiecej, tęskniącej do rzeczy wielkich i pięknych. Autorka „nieporozumienie" to maluje dosadnemi rysami, kreśląc różne fazy walki i szamotanie się kobiety upadającej pod brzemieniem losu więdnącej w męce, od której nie ma siły się wyzwolić. „Nieporozumienie" sięga głęboko w jądro kwestyi, t. zw. „małżeńskiej" i pobudza do myślenia. Jako sztuka sceniczna nie interesuje przebiegiem akcyi, razi zaś nadmiarem frazeologii. Z grona wykonawców wyróżniła się p. Solska w roli bohaterki sztuki Jadwigi, p. Roman i p. Morska.

Znowu defraudacya. W magistracie lwowskim w biurze departamentu IV B. stwierdzono, że jeden z niższych funkcyonaryuszów gminy miasta Lwowa pobierał rozmaite taksy, które następnie zabierał dla siebie. W sprawie tej toczy się dochodzenie.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Nieporozumienie", sztuka G. Zapolskiej.

Wojna.

Potwierdzenia wieści, że Japończycy przekroczyli już rzekę Jalu i że nad tą rzeką stoczono większą bitwę, nie ma do tej chwili. Dziś donoszą, że Rosyanie w Niuczwangu oczekują każdej chwili wylądowania wojsk japońskich i ataku na miasto. Nauczeni smutnem doświadczeniem w Porcie Artura posuwają obecnie ostrożność swoją do tego stopnia, że nawet handlowych okrętów chińskich nie wpuszczają do portu. Być może, że mają oni już pewne doniesienia o zbliżającej się transportowej flocie japońskiej i że eskadra admirała Togo, która na razie zupełnie znikła z widowni, eskortuje tę flotę.

Korespondent dziennika „Petit Parisien" dowiedział się rzekomo z ust admirała Rozdziestwieńskiego, że flota bałtycka nie będzie wysłana na wschód Azyi. W chwili bowiem, gdy mogłaby tam odpłynąć, a więc mniej więcej we wrześniu, siły morskie nie będą już tam odgrywały żadnej ważniejszej roli. Admirał rosyjski przyznał, że flota japońska dotychczas żadnej nie poniosła straty. Jej wielka ostrożność zadziwia tem bardziej, ponieważ admirał Togo mógłby zarezykować nawet całą swoją wielką artyleryę, gdyż każdej chwili zaopatrzyćby się mógł w nowe działa.

Prasa rosyjska drwi obecnie z korespondentów europejskich przy armii japońskiej, stwierdzając, że właściwie o niczem pisać im nie wolno.

(Telegramy „N. Reformy" z 12 kwietnia).

Dla czego nie bronią przeprawy?

Londyn. Tutejsze koła wojskowe dziwią się, dlaczego Rosyanie nie bronią przeprawy przez rzekę Jalu. Pod Jongampo rzeka Jalu jest szeroka tylko na 2400 metrów i brzeg jej południowy jest w obrębie ognia artyleryi rosyjskiej w Antung. Przypuszczają, że Rosyanie nie mają w tej stronie dział wielkiego kalibru i wobec tego milczą.

Mylna wiadomość.

Londyn. Wiadomość, jakoby do Mukden przybyły dwa pociągi z rannymi, jest bezpodstawną.

Powódź w Mandżuryi.

Londyn. „Times" donosi z Niuczwangu pod datą 8 b. m.: W całej południowej Mandżuryi zalała woda **drogi żelazne.** Drogi kołowe skutkiem deszczów rozmokły i są niemożliwe do przebycia. **Telegrafy polowe są przerwane, jak wogóle komunikacye w całym kraju.**

Mobilizacya floty rosyjskiej.

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse" donoszą: Car wydał ukaz, nakazujący mobilizacyę wszystkich rezerw marynarki wojennej z gubernij: niżno-nowogrodzkiej, jarosławskiej, symbirskiej, saratowskiej, samarskiej, astrachańskiej, wołogdzkiej, petersburskiej, kurlandzkiej, turydzkiej i jekaterynosławskiej, oraz rezerwy floty ochotniczej. Dalej rozporządza ukaz, aby ministerstwo marynarki skompletowało i przygotowało do dalekiej wyprawy obie floty europejskie: **bałtycką i czarnomorską.**

„N. Fr. Presse" przypuszcza, że Rosya wyśle jeszcze silną eskadrę na wschód Azyi.

Proklamacye rewolucyjne.

Berlin. Z Petersburga donoszą: Tak zwana konstytucyjna grupa rewolucyjna rozrzuciła w ostatnich dniach mnóstwo proklamacyi, w których między innemi powiedziano: Naród rosyjski nigdy jeszcze sam nie rozstrzygał o swoim losie. I teraz pewne sfery dbające tylko o własne dobro wplątały go wbrew jego woli w wojnę na dalekim wschodzie. — Mimo to dziś należy bronić Rosyi i wojnę doprowadzić do pomyślnego końca, gdyż wymaga tego honor narodu rosyjskiego. Tym, którzy idą na tę wojnę, przyświeca nadzieja, że bijąc się z wrogiem zewnętrznym, biją także daleko niebezpieczniejszego wroga wewnętrznego, którym jest samowola carska. Ona to wypędza tysiące synów Rosyi w pustynie lodowe Irkucka lub na rzeź w niepotrzebnej wojnie. Carowi należy uprzytomnić, że zbawienie Rosyi nie leży w rękach przekupnego czynownictwa, lecz w młodzieńczej sile ludu rosyjskiego. Rosya potrzebuje już dlatego reprezentacyi narodowej, aby mogła wykonywać kontrolę nad dopuszczającymi się nadużyć i kradzieży czynownikami.

Łowi ryby przed niewodem.

Moskwa. „Moskowskija Wiedomosti" podają już warunki, na podstawie których Rosya zawrze pokój z Japonią, a mianowicie: 1) Korea wcielona zostanie do Rosyi. 2) Japońska wyspa Kiusiu zajęta będzie przez wojska rosyjskie i ufortyfikowana. 3) Wyspę Formozę Japonia zwróci Chinom. Rosyi będzie wolno założyć tam stacyę węglową. 4) Japonia zapłaci tak wysokie koszta wojenne, że raz na zawsze straci możność porwania się do wojny z Rosyą. Na poczet tej kontrybucyi Rosya zabierze całą wojenną flotę japońską (Apetyt wcale nie zły, prawdziwie rosyjski! Przyp. Red.).

W służbie rosyjskiej.

Paryż. Znany pułkownik francuski Marchand, który wskutek poróżnienia się z ministrem wojny zażądał dymisyi, wstępuje do armii rosyjskiej, aby walczyć z Japończykami.

Paryż. Dzienniki bądź to potwierdzają, bądź zaprzeczają doniesienia, jakoby pułkownik Marchand, któremu nie pozwolono udać się na plac boju do Azyi wschodniej, podał się do dymisyi. Minister wojny usprawiedliwił odmowę wobec ambasadora rosyjskiego, który prosił o wysłanie Marchanda, twierdząc, że komisya francuska już się znajduje na placu boju.

Dar Anglii.

Londyn. Zebrano w Anglii 260.000 koron na rzecz wdów i sierot po zabitych żołnierzach japońskich, którą to sumę wręczono przedstawicielowi rządu japońskiego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 12 kwietnia.

Wiedeń. W dniu wczorajszym przyjęto w powszechnym szpitalu wiedeńskim największą od czasu założenia tego szpitala dzienną liczbę chorych, bo 168.

Pierwsze posiedzenie Rady państwa.

Wiedeń. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Izby posłów we wtorek dnia 19 kwietnia b. r. znajdują się: pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w sprawie ustawy finansowej i budżetu na rok 1904, łącznie z tem zaś pierwsze czytanie rozporządzenia cesarskiego z 29 czerwca 1903 r. w sprawie ściągania podatków i dodatków, jakoteż wydatków państwowych w czasie od 1 czerwca do 31 grudnia 1903, oraz podobne rozporządzenie cesarskie z 29 grudnia 1903 r. za czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1904 r.

Na dom narodowy w Wiedniu.

Praga. Czesi zamieszkali w Wiedniu zamierzają w śródmieściu wiedeńskim wznieść wielki czeski Dom narodowy. Cała prasa czeska zamieszcza obecnie odezwy, wzywające do składek na ten cel.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm węgierski odbył dziś swoje pierwsze posiedzenie po świętach. Do Izby wpłynęło między innemi zaproszenie komendanta marynarki na ceremonię próbnego biegu okrętu wojennego „Arcyksiążę Fryderyk". Po krótkiej dyskusyi, podczas której opozycya protestowała przeciw niemieckiej nazwie okrętu („Erzherzog Friedrich") przyjęto zaproszenie do wiadomości. Odczytano petycyę komitatu Bacz Bodrog, domagającą się uniemożliwienia obstrukcyi. Podczas odczytania tej petycyi odezwały się z jednej strony okrzyki „hańba", z drugiej strony „bardzo rozsądnie". Prezydent proponuje, ażeby na jutrzejszem posiedzeniu obradowano nad mniejszemi przedłożeniami i zapowiada szereg odpowiedzi na interpelacye.

Pos. Polonyi prosi, aby najpierw przystąpiono do załatwienia budżetu na r. 1904, a przedewszystkiem do uregulowania kwestyi robót komasacyjnych w Siedmiogrodzie i przeprowadzenia reformy wyborczej.

Prezydent ministrów Tisza uznaje wielką ważność robót komasacyjnych w Siedmiogrodzie i ważność reformy wyborczej. Prace przedwstępne w tej mierze już są w toku. Prezydent musi obstawać przy gruntownem rozwiązaniu tej sprawy, skoro nowa ustawa wyborcza już przy następnych wyborach w r. 1906 ma być zastosowaną. Co się tyczy załatwienia budżetu, to byłoby pożądanem, aby natychmiast przystąpiono do niego. Zestawienie budżetu doznaje jednakże opóźnienia przez nowe ciężary. Rząd prawdopodobnie za kilka dni będzie mógł przedłożyć budżet. Obecnie mogłyby być załatwione niektóre kwestye, łączące się z budżetem, które zawierają dawne już żądanie kraju. Minister ma nadzieję, że kwestye te będą załatwione do czasu obrad nad budżetem. W końcu prosi Tisza o postawienie na porządku dziennym trzeciego z rzędu posiedzenia, przedłożenia o regulacyi płac urzędników komitetowych.

Wniosek prezydenta przyjęto. Na tem posiedzenie zamknięto.

Rewizye paszportowe.

Cattaro. Przed niedawnym czasem zarządzoną została kontrola paszportów przez żandarmeryę na wszystkich okrętach, udających się za granicę, celem kontroli nad emigrantami. Kapitanowie okrętów włoskich protestowali w ostatnim czasie przeciwko rewizyi paszportów. W dniu 7 kwietnia kapitan okrętu Molsetta odmówił żandarmom wstępu na okręt. Gdy żandarmi chcieli gwałtem wejść, komendant kazał położyć sztandar na pomoście okrętowym. Na wezwanie żandarmów, sztandar ten usunięto, poczem odbyła się rewizya.

Podróż Wilhelma II.

Berlin. Słychać, że podróż cesarza Wilhelma po morzu Śródziemnem skończy się dopiero w ostatnich dniach kwietnia. Cesarz zamierza opuścić swój okręt w Neapolu i wrócić do Niemiec drogą lądową. Wiadomość ta stoi w sprzeczności z pogłoską, według której Wilhelm II ma rzekomo wstąpić do Abbazyi i tam spotkać się z cesarzem Franciszkiem Józefem.

Traktat angielsko-francuski.

Paryż. — Kilka rad generalnych uchwaliło wczoraj wystosować adres gratulacyjny do prezydenta Loubeta z podziękowaniem za zawarcie angielsko-francuskiego traktatu, który zapewnia Francyi pokój i umożliwia jej poświęcenie się reformom demokratycznym i socyalnym. Kilka Rad generalnych uchwaliło także votum ufności dla ministerstwa.

Przeciw usuwaniu krzyżów.

Paryż. Kilka Rad generalnych uchwaliło protest przeciw usuwaniu obrazów Chrystusa i krucyfiksów z sal sądowych. Rada generalna Dolnej Loary, obradująca w Nantes, uchwaliła obraz Chrystusa, usunięty z sali sądowej, umieścić w sali posiedzeń Rady generalnej. Adwokaci w Rennes wezwali ludność, aby z okazyi usunięcia obrazów Chrystusa z sal sądowych, urządzili nabożeństwo żałobne. Mszę żałobną ma celebrować kardynał Labouret.

Kongres socyalistów włoskich.

Bolonia. Po trzydniowej burzliwej dyskusyi przystąpił kongres socyalistyczny do głosowania nad wniesionemi porządkami dziennemi. — Za rewizyonistycznym porządkiem, wniesionym przez Dissolaciego, głosowało 315 delegatów, którzy reprezentowali 12.255 głosów, za porządkiem rewolucyjnym Labrioli głosowało 204 delegatów, reprezentujących 7400 gł., wstrzymało się od głosowania 289 delegatów, reprezentujących 12.500 głosów. — Wobec tego, że żaden z porządków nie otrzymał absolutnej większości głosów, przystąpił kongres do głosowania nad pośredniczącym porządkiem dziennym, wniesionym przez Ferriego, za którym oświadczyło się 424 delegatów, reprezentujących 16.300 gł.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Madryt. Z okazyi procesyi kościelnej urządzili wolnomyślni demonstracyę. Przyszło do kontrdemonstracyi, wśród okrzyków przeciw armii. Usłyszano także kilka strzałów, co wywołało wśród ludności wielką panikę. Manifestanci obrzucili dom burmistrza kamieniami. Żandarmi i policya użyli broni, przyczem kilka osób odniosło rany. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Druga podróż do Irlandyi.

Londyn. Król Edward udaje się jako król po raz drugi do Irlandyi. Prosił, aby zaniechano wszelkich uroczystych przyjęć, bo „zamiarem jego jest często odwiedzać Irlandyę nieoficyalnie".

Żandarmerya macedońska.

Wiedeń. Donoszą, że główną zasadą przy podziale okręgów macedońskich między oficerów poszczególnych państw było, aby żadne z nich w powierzonem mu okręgu nie zyskało absolutnej przewagi. W myśl tej zasady nie dopuszczono, aby generał włoski Georgis miał główną swą kwaterę w Monastyrze.

Lord Kitchener o armii indyjskiej.

Simla. Główny dowódca armii indyjskiej lord Kitchener wydał rozkaz dzienny do armii, w którym ostrzega armię indyjską przed przecenianiem własnych sił i wmawianiem w siebie, że jest zdolną do podjęcia walki z każdym nieprzyjacielem. Wojsko musi wykształcić się na wzór nowoczesny a nie na podstawie zastarzałych tradycyi. W końcu podnosi Kitchener konieczność gruntownego wykształcenia sztabu generalnego i zapowiada, że w krótkim czasie będzie utworzonym zakład dla kształcenia oficerów sztabowych dla Indyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

NADESŁANE

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 12 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 4 m.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 645·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 762·—. Akcye Anglobanku 279·—. Akcye Unionbanku 519·50. Akcye Länderbanku 427·50. Akcye Bankvereinu 517·—. Akcye Bodencredit 958·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—. Akcye kolei państwowych 639·25. Akcye kolei południowej 81·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 410·—. Akcye kolei Północnej 5460·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 582·50. Akcye Alpiny 414·50. Akcye Rima Muranyi 491·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1931·—. Akcye fabryki broni 459·—. Akcye tureckie tytoniowe 846·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1224·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·20. Renta majowa 99·75. Austryacka renta koronowa 99·60. Węgierska renta koronowa 98·—. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego, 99·82. 4% Listy Banku krajowego 99·50. 4½% Listy Banku krajowego 102·50. 4½ Bank krajowy 102·50 4% Listy Banku hipotecznego 99·50. 4½% Listy Banku hipotecznego 102·—. 5% Listy Banku hipotecznego 111·50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·90. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·25. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·35. Losy tureckie 133·50. Marki 117·27. Ruble 252·50.

Usposobienie: Na zagranicę i udanie się węgierskiej renty inwestycyjnej z początku silne i ożywione. Zamknięcie z powodu ciszy interesów lokalnych osłabione.

Cukier 19·55 spokojny. Spirytus 47·— idzie w górę. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 12 kwietnia (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 85	117 25
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 14
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 25	112 25
4½% Listy zastawne Banku hipot.	101 50	102 25
4% " " " "	98 80	99 80
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 75	102 75
4% " " " "	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% " " " " " " 41-letn.	99 50	— —
4% " " " " " " 56-letn.	99 50	100 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 75	99 75
4% " miasta Lwowa	96 75	97 75
3½% " " "	102 —	103 —
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 75
5½% " " " "	101 40	102 40
4% " kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	88 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	536 —	540 —
" " Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	579 —	582 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta pap.	99 65	100 15
4²/₁₀% " " srebrna	99 45	99 95
4% renta koronowa austryacka	99 50	100 —
4% " " węgierska	98 —	98 50
4% renta austryacka w złocie	119 25	119 75
4% " węgierska w złocie	118 15	118 45

Wawel i groby królewskie zwiedzać można codziennie w każdej porze dnia za zgłoszeniem się do kościelnego Skarbiec zamknięty z powodu odnawiania.

Dom Matejki (Floryańska 41). Otwarty we czwartki, niedziele i święta od godziny 10 do 1 za opłatą 1 kor. Nadto można zwiedzać Dom Matejki w dniach i godzinach innych (prócz poniedziałków) za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem w „księdze darów" opłaty 2 kor. od osoby. — Kustosz Domu mieszka w tejsamej kamienicy na III piętrze.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu za opłatą 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby.

✝

MARYA Z CZAYKOWSKICH

JULIANOWA GORCZYŃSKA

przeżywszy lat 74,
opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu w Stryszowie
dnia 11. kwietnia 1904 r.

Eksportacya zwłok w Stryszowie odbędzie się we środę dnia 13. b. m. o godz. 5-tej po południu do kościoła miejscowego, zaś po Nabożeństwie żałobnem we czwartek dnia 14. b. m. o godz. 11$^1/_2$ w południe nastąpi przewiezienie zwłok koleją do Krakowa, zaś tam z dworca głównego także we czwartek o godz. 5 po południu odbędzie się pogrzeb do grobu familijnego na cmentarzu krakowskim. Na te smutne obrzędy pozostałe córki, zięciowie, wnuki i prawnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Zakład pogrzebowy Fr. Nowińskiego, ul. Mikołajska 14, w Krakowie.

Korzystny interes.

Jest do sprzedania należytość spadkowa w Bochni. Realności są obok dworca kolei żelaznej, zdatne na hotel, restauracyę, lub na fabrykę. Bliższa wiadomość A. Z. poste rest. Kraków. 1164 1 3

Osoba inteligentna, umiejąca ręczne roboty i białe szycie, poszukuje posady do zarządu domu na wsi. — Przyjęłaby miejsce jako bona do dzieci tylko w lepszym domu. Może wyjechać za granicę.
Zgłoszenia pod **1165** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“. 1165 1 2

Młoda panna, znająca dobrze język niemiecki, szuka miejsca kasyerki lub ekspedyentki. Adres: **K. Godula, Floryańska 43.** 1163 1 3

Szanownemu Panu
Aleksandrowi Szafrańskiemu,
właścicielowi Zakładu pogrzebowego, najuprzejmiej dziękujemy za wzorowe urządzenie obchodu pogrzebowego Najdroższego Ojca naszego ś. p. Antoniego
1161 *Rodziny Krygowskich.*

Eleganckie SPODNIE spacerowe złr. 2·25

poręczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, trwały kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze **2 par złr. 4·20.** Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy
przez 1162 1 10

Dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, Grodzka 31. B.

Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności. Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. — Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich** cenach, prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31 B.**

Ira! Czemu milczysz? Dnia 11 b. m. wysłano drugi list.
1174 1 2 *Kwiat.*

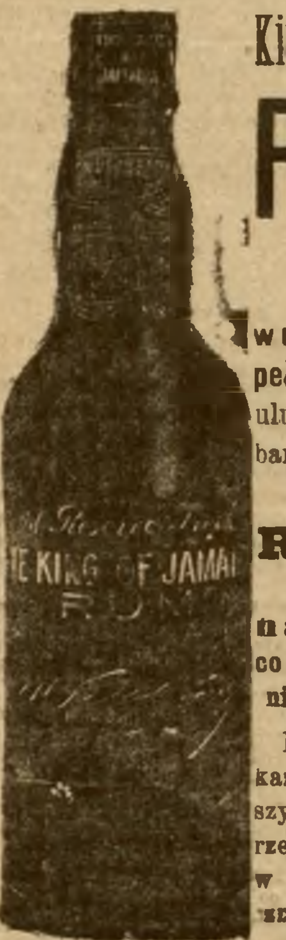
W Wadowicach jest zaraz **do wynajęcia** w rynku lokal na sklep i 7 pokoi na handel delikatesów, żelaza lub rzeźnika.
Zgłoszenia do cukierni Józefa Lisko w Wadowicach. 1167 1 3

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8

polecają

Perfumerye i mydła,
Grzebienie,
Szczotki, 1026 3 6
Szpilki rogowe,
Przepinki do włosów.



King of Jamaica

RUM

tylko **w oryginalnem napełnieniu** jest najulubieńszym i najbardziej rozpowszechnionym **RUMEM.** JEST **najlepszym co do jakości po najniższych cenach.**

Dostać można w każdym przedniejszym handlu korzennym, łakoci i w składach aptecznych. 840 9 12

NOWO OTWORZONY

Hotel Bristol

W KRAKOWIE,
w Rynku głównym w Pałacu Spiskim.
Pokoje i apartamenta od 2 K wzwyż, ze światłem i obsługą. Pokoje jasne z pięknym widokiem na Rynek krakowski, gruntownie odnowione i wspaniale umeblowane. Piękna sala balowa na pikniki, wesela i zebrania towarzyskie. Dla wygody gości urządziliśmy windę (Lift), światło elektryczne, łazienki i znakomitą kuchnię, przyjmując gości także na dni, miesiące i na dłużej z całem utrzymaniem (Table d'hôte).
Zarząd hotelu Bristol
1032 12 0 **w Krakowie.**

Gimnazyum żeńskie w Krakowie

poszukuje od 1 lipca ewentualnie od 1 września 1904

mieszkania

które składać się winno z 7 lub 8 sal i 4 **pokoi**, oraz pokoju z kuchnią dla służącego.
Zgłoszenia nadsyłać należy na ręce sekretarki Towarzystwa *Marceliny Kulikowskiej, Pijarska 8.* 1020 5 5

Rutynowany koncypient

z egzaminem adwokackim przyjmie zaraz posadę.
Zgłoszenia pod **1146** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 1146 2 6

Poleca w wielkim wyborze **zarzutki, ulstry, ubrania marynarkowe, frakowe** po umiarkowanych cenach. — Kupuje i sprzedaje również używane rzeczy 718 15 24
Wojciech Sejmej
Kraków, ulica Stolarska 6.

Kamienica II-piętrowa narożna
o dwu frontach w VI dzielnicy (najzdrowszej) położona z dwiema parcelami budowlanemi, ogrodem owocowym i jarzynowym, z trzema oficynami, stajnią, wozownią — **do sprzedania.** Dochód z realności 10% brutto. Dowolne obciążenie. 1114 3 3

Kamienica I-piętrowa
przez rząd wydzierżawiona, w VI dzielnicy, z dwiema parcelami budowlanemi i ogrodem **do sprzedania.** Dochód 7% netto z dogodnem obciążeniem.

Kamienica II-piętrowa
w pierwszej dzielnicy z dwiema oficynami przy jednej z głównych i najludniejszych ulic, tuż przy rynku położona w ilości 10% brutto lub 7$^1/_2$% netto **do sprzedania.** Na razie potrzebna gotówka do kupna 14.000 koron.
Bliższa wiadomość w kancelaryi *adw. Dra Edmunda Fischera, Senacka 6.*

Miód! Masło!

Wysyłam za zaliczką 5 kg. z poręczeniem natur. świeżego **masła** za 4·20 złr., 5 kg. **miodu** pszczelnego natur. za złr. 2·75; $^1/_2$ masła, $^1/_2$ miodu za 3·90 złr.; 3—5 kaczek lub kur świeżo bitych za 3 złr. **Glaser, Skała nad Zbruczem Nr 2.** 1106 5 5

Karol Mez i Synowie

(Carl Mez & Söhne)
Wiedeń, Freiburg, Londyn, Paryż, Hamburg.
NAJSTARSZA PRZĘDZALNIA NICI JEDWABNYCH
założona w r. 1785.
Zaszczytnie znane i dowodnie dobre jakości prawdziwego jedwabiu do szycia 689 15 36
z wagą
w motkach i na zwijadełkach, jak i wszelkie przybory z jedwabiu do haftów ręcznych i maszynowych mają zawsze w zapasie
COHN i LIEBESKIND
w Krakowie, ul. Dietlowska 47.

Przed naśladownictwami chroniona przez próbę i znak.

Sól żołądkowa

wyrobu **JULIUSZA SCHAUMANNA,**
aptekarza w Stockerau,
przy **nienależytem trawieniu i przeciw cierpieniom żołądka** od **wielu lat znana** jako **dobry dyetetyczny środek.** — Dostać można we wszystkich znaczniejszych aptekach austro-węgierskiego państwa. ◆ **Cena pudełka kor. 1·50.** ◆ Wysyłka pocztowa za zaliczką przy odbiorze co najmniej dwóch pudełek 461 2 6
Skład główny: Landschaftliche Apotheke des Julius Schaumann in Stockerau.

Wodociągi

dla miast, gmin, folwarków, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych i t. d.
Poszukiwanie i ucbwycenie źródeł. Wiercenie studzien. Ustawianie pomp. Instalacye domowe z klozetami, łazienkami i t. d.

CENTRALNE
Ogrzewanie
wszelkich systemów
i WENTYLACYE
Łaźnie. Mechaniczne pralnie. Suszarnie do wszystkich celów i t. d.

942 4 0 **projektują i wykonują**
Inż. Leonard Nitsch i Sp., Kraków, Kolejowa 18, Nr tel. 385.
Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.



Kręgle i Kule

z drzewa Lignum Sanctum
999 6 12 polecają najtaniej i zwyczajnego
REIM i SPÓŁKA, KRAKÓW, Rynek gł. 37, linia A-B.

Ogłoszenie licytacyi

dnia 2-go maja 1904 roku i dni następnych.

Dyrekcya
Kasy Oszczędności miasta Krakowa
podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym
ZAKŁADZIE POŻYCZKOWYM
NA ZASTAWY RUCHOME
KOSZTOWNOŚCI
w złocie, srebrze i drogich kamieniach
a mianowicie: Nr 11891, Nr 12281 do Nru 24343/902 t. j. **do dnia 31 grudnia 1902 r.** włącznie, jak również **ubrania, bielizna, dywany i broń myśliwska,** Nr 2236/900; Nr 651, Nr 5650/901; Nr 2879, Nr 3092, Nr 5123, Nr 5277, Nr 5329, Nr 5888, Nr 5980, Nr 5991/902; Nr 19 do 8009/903 t. j. **do dnia 30 czerwca 1903 r.** włącznie zastawione, a dotąd niewykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 2 maja 1904 r. i dni następnych** o godz. 9$^1/_2$ przed południem 1166 1 3
przy ulicy Szpitalnej pod L. 15.
Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do 30-go kwietnia 1904 roku włącznie,** pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Hathaway, Soule & Harrington Incorporated. Boston, U. S. A.
950 (Manufacturers of Mens Shoes) 8 0
oddał z dniem 1. kwietnia 1904 wyłączną sprzedaż swego pierwszorzędnego **amerykańskiego obuwia męskiego** firmie **Filipa Ellego,** Kraków, Rynek główny. Bliższe szczegóły poda wskazana firma.

Niezbędny do codziennego mycia
„Borason“
miękczy wodę, gładzi i wydelikaca cerę, usuwa pryszcze, liszaje i piegi.
Borason 60 h. Mydło barasonowe 70 h.
Skład główny
w Laboratoryum chem. kosmet. „Aesculap“
Lwów, Pasaż Hausmana.
Wysyłka odwrotna. 1157 1 0

Tylko jeszcze krótki czas w Krakowie.
CYRK BEKETOW.
Dziś we środę 13 kwietnia 1904 o godz. 8 wieczór
II. Wielkie Przedstawienie nowości
Występ światowego pogromcy p. Henrichsen'a ze swemi wspaniałemi
16 BIAŁEMI NIEDZWIEDZIAMI 16
razem tresowanemi w olbrzymiej klatce. **Najwspanialsze w teraźniejszości.** Przedtem program obejmujący 16 numerów w 2-ch częściach.
Bilety wcześniej nabywać można w handlu p. Fenza, róg ulicy Szewskiej od godz. 10 rano do 6 wieczorem i w kasie cyrkowej.

Jutro we czwartek 14 kwietnia 1904
2 PRZEDSTAWIENIA 2
o godz. 4 po południu 1171
Specyalne Przedstawienie familijne
po cenach zniżonych: Galerya 15 ct., II miejsce 30 ct., I miejsce 50 ct., Parkiet 75 ct., Miejsce w loży 1·25 złr., Loża dla 4 osób 5 złr.
Wieczór o godz. 8 Wspaniałe Przedstawienie, ceny miejsc zwyczajne.

Kandydat notaryalny

uzdolniony do zastępstwa, poszukuje posady. Zgłoszenia z warunkami: **Instruktor kapeluszników w Myślenicach.** 1151 2 3

DOM

drewniany na podmurowaniu w Ludwinowie Nr 88 nad Wisłą **do sprzedania** na raty. Wiadomość: **ulica Rakowicka Nr 11 w Krakowie.** 1134 3 3

Nauka języków: **włoskiego, angielskiego i rosyjskiego.** Wszelkie **tłomaczenia.** *Kraków, ul. Łazienna 5, I. p. korytarz na lewo.* 522 26 0

Dr Michał Kornicki

adwokat w Żywcu,
poszukuje zaraz 1148 2 3
KONCYPIENTA.

Uzdolniony **pomocnik starszy introligatorski** znajdzie natychmiast umieszczenie.
Zgłoszenia listowne przyjmuje **Fr. Feltin, księgarnia w Wadowicach.** 1180 3 3

Na 7% netto

jest do sprzedania przy najruchliwszej ulicy miasta Podgórza **kamienica dwupiętrowa,** z oficyną o pięciu sklepach. W dodatku przylegająca parcela budowlana wartości 5000 koron.
Czynsz jest tak niski, że da się podnieść z łatwością do 8% (zwłaszcza po przyłączeniu Podgórza do Krakowa).
Do kupna potrzebna gotówka 20 tysięcy złr.
Wiadomość w drogueryi hurtownej **M. L. Dobrowolskiego w Podgórzu,** przy Krakowie. 1110 3 6

PATENTY

wyjednywa inżynier 285 29 104
M. Gelbhaus,
przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat.,
Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,
naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Miód pszczelny prawdziwy, patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek pod gwarancyą, wysyła po 5 kg. w blaszankach szczelnie zamkniętych na zamówienie z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie do każdej poczty **opłatnie, za 5 K 50 hal. Zarząd dóbr ziemskich w Ślemikowcach, poczta Ślemikowce,** koło Denysowa. 826 28 30

Zarządca lub płatniczy

potrzebny do hotelu. Zgłoszenia: Zarząd Hotelu, Kraków, Rynek główny l. 34. 1159 2 3

Rodzina z 7 dzieci, znajdując się wskutek nieszczęśliwych wypadków w bardzo wielkiej nędzy, udaje się do serc litościwych z błagalną prośbą o wsparcie. **Ul. Blichowa 22, drzwi 15.** 1145 2 0

LEKCYJ języka niemieckiego i francuskiego udziela
754 6 6 *Marya Dumaire*
w Krakowie, ul. św. Jana 26, II. p.

Wyroby Tkackie!

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane, jakoto:
Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na Fartuszki, Sukienki, Bluzki, i t. p. poleca po cenach umiarkowanych
Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy
Michała Mięsowicza
w Korczynie koło Krosna. 1150 1 10
Proszę żądać cenników i próbek towaru!

Największy Zakład pogrzebowy
Jana Wolnego
Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza l. 4** (tuż przy Placu Szczepańskim). Telefon Nr 331. — Filia **ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.
Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.
Posiadając własne **katakumby,** odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.
UWAGA: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a temsamem i trumien wyrabiać mu nie wolno, a tylko ja jeden, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 526 20 0

Ważne dla Pań!!

Już nadszedł świeży transport kapeluszy damskich i dziecięcych na sezon letni; także wszelkie stroje do tychże, jakoto: Strusie pióra, rajery, kwiaty wszelkiego rodzaju, wstążki, koronki, materye jedwabne, rękawiczki, paski damskie, sznurówki, kołnierze gipiurowe i kołnierzyki. **Z powodu wielkiego zapasu ceny nader przystępne.**
Poleca się łaskawym względom
ADOLF GELB
977 5 5 *Kraków, Rynek gł. 17 w podwórcu.*

Wysyłam za darmo

swą wskazówkę dla mających
przepuklinę zatwardzenie i hemoroidy.
886 10 10
Dr. M. Reimanns Maastricht Nr. 121 (Holandya).
Opłata listu 25 h, karty koresp. 10 h.

Kto swe obuwie eleganckiem i trwałem chce utrzymać niech używa tylko środka



GLOBIN

najlepszy środek do czyszczenia skóry każdego obuwia. 1013 4 20
!!!Dostać można wszędzie!!!
Jedyny fabrykant: Fritz Schulz jun. Aktien-Gesellschaft, Eger i. B. und Leipzig.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.